PRZEŁOM

NARODOWO-RADYKALNY MIESIĘCZNIK PROGRAMOWY

OD REDAKCJI

Nie ma już małego zielonego zeszytu „Ruchu Młodych". W uczuciach wielu z nas, cośmy do tego pisma przywykli a także, sądzę, w uczuciach wielu czytelników — fakt ten budzi pewien żal. Mały, zielony zeszyt „Ruch Młodych" zrósł się z nami i odegrał poważną rolę. Ale ta rola jest skończona. I dlatego skończył się „Ruch Młodych", a jego miejsce zajmuje „P r z e ł o m".

Kiedy w r. 1935 powstał „Ruch Młodych", jego zadanie było jasno określone. Chodziło o wytworzenie środowiska myślącego, z płynnych i szerokich rzesz nowego pokolenia polskiego, o przetworzenie wspólnych temu pokoleniu tendencyj ideowych i haseł programowych w zwarty i jednolity program, o dokonanie podstawowej pracy myślowej przez raczej wąskie ale dobrane według jednolitości ścisłej poglądów, grono politycznie myślących młodych. Przez trzyletnią pracę „Ruchu Młodych" rzecz ta została dokonana. W artykułach zasadniczych omówiliśmy kolejno: założenia światopoglądowe (Nr 1 i 2), ustrój polityczny (Nr 3 i 16), społeczny (Nr 4) i gospodarczy (Nr 5, 10, 11, 12, 13, 14), program wojskowy (Nr 8), kulturalny (Nr 6), wychowawczy (Nr 7) i zagraniczny (Nr 9). Było to przygotowanie, które pozwoliło stworzyć następnie „Z a s a d y P r o g r a m u N a r o d o w o - R a d y k a l n e g o", ogłoszone także w „Ruchu Młodych" w numerze 17-ym.

W tym samym okresie czasu powstała konieczność zbliżenia programu „Ruchu Młodych" do pewnych dziedzin życia — powstał „Ruch Kulturalny", początkowo jako dodatek do „Ruchu Młodych", a niedługo potem „Ruch Gospodarczy". Przed „Ruchem Młodych" w jego dawnej formie powstało jeszcze jedno zadanie: uzasadnić i obronić teoretycznie „Zasady Programu Narodowo - Radykalnego". Temu głównemu zadaniu służył on przez ostatni rok swej egzystencji.

„Ruch Młodych" nie ograniczył się do 27 numerów czasopisma i do zapoczątkowania „Ruchu Kulturalnego" i „Ruchu Gospodarczego" — wydał także szereg broszur z odbitek, jak „Polska przeciw Marksizmowi", „Zagadnienie Ziem Wschodnich", „Podstawy przebudowy szkoły polskiej", „Przełom na terenie akademickim".

Położenie dziś jest zupełnie inne niż w r. 1935. Program nowego pokolenia jest. Szeroką falą przelewa on się na całe społeczeństwo. Ma wyraźny charakter — programu narodowo - radykalnego. Przestaliśmy być „Ruchem Młodych". Jesteśmy czymś znacznie szerszym i znacznie głębszym jednocześnie — jesteśmy Ruchem Narodowo - Radykalnym. Temu ruchowi nie starczy jako organ programowy — seminaryjny miesięcznik; potrzebuje on pisma, któreby, nie tracąc nic ze swego poziomu ideowego, stało się dostępne dla każdego myślącego Polaka i skupiło szersze nez porownania koło piszących.

Takim pismem ma być „P r z e ł o m".

N U M E R

W A R S Z A W

KWIECIEŃ 1938 RO

C E N A 50 G

A JEDNAK PRZEŁOM-FOŁKSFRONT

Wysunięte przed rokiem przez Ruch Narodowo-Radykalny hasło Przełomu Narodowego znalazło w całym społeczeństwie szeroki oddźwięk. Wszystkie środowiska, myślące samodzielnie i po polsku, zrozumiały słuszność i niezbędność Przełomu Narodowego w życiu Polski. Zniesienie przestarzałych podziałów partyjnych, utrzymujących życie polityczne w Polsce w stanie grząskiego i nieruchomego bagna i stworzenie jedynego istotnego podziału według celów, ku którym chce się naród prowadzić — znalazło szerokie zrozumienie. Nowa linia podziału: na obóz Przełomu i obóz sił, zależnych od międzynarodówek, a zwanych Fołksfrontem, zaczęła się wyraźnie zarysowywać.

Taki podział był jednak nie na rękę międzynarodówkom. Widoki nowego podziału przeraziły Fołksfront, który chciał montować się po cichu, dla Polaków niepostrzeżenie, przy zachowaniu pozorów dawnego stanu. Zwrócenie uwagi ogółu na robotę Fołksfrontu i przeciwstawienie się tej robocie obozu Przełomu, było dla międzynarodówek zjawiskiem groźnym. Przecież przy podziale na wielki obóz narodowy — obóz Przełomu Narodowego i na wielki obóz międzynarodowy i destrukcyjny — Fołksfront, nie mogłyby pozostać obojętne dwie wielkie siły niepartyjne w Polsce — Kościół i armia. To już oznaczałoby wręcz koniec wielkich planów Fołksfrontowych.

Zaczęła się więc na wszystkich frontach robota nad zatarciem linii nowego rzeczywistego podziału.

Przede wszystkim wszystkie ugrupowania Fołksfrontu, nie wyłączając żydów i komunistów, zmieniły chwilowo taktykę wobec Kościoła. Przestano atakować religię, a nawet w prasie socjalistycznej i masońskiej, ukazały się próby kokietowania Kościoła i angażowania go w obronę demo-liberalizmu. Jeszcze dalej poszli komuniści: radio moskiewskie w końcu stycznia ogłosiło, że Stalin doszedł do całkowitego porozumienia z Papieżem. Następnie dla zatarcia granicy między obozem narodowym a Fołksfrontem stworzono buforową partię — Stronnictwo Pracy. Jej zadaniem jest, przy zachowaniu frazesów „katolickich" i „narodowych" stworzyć pomost między częścią narodowców a masonerią. Wreszcie nastąpił trzeci atak - obrona jedności sanacyjnej.

Postanowiono zrobić wszystko, aby nie dopuścić do zespolenia się w sanacji czynników patriotycznych, nieliberalnych i wrogich międzynarodówkom w pewną całość, aby przypadkiem część sanacji nie stanęła na gruncie potrzeby Przełomu Narodowego. Wykonanie tego planu wzięła na siebie t. zw. Naprawa, ugrupowanie mafijne, kierowane przez sanacyjny odłam masonerii. Nie znamy zakulisowej strony ustąpienia płk. Koca z kierownictwa O.Z.N., ale każdy widzi, że odebranie resztek jakiegokolwiek wyraźniejszego oblicza ideowego tej organizacji leżeć musi w planach Fołksfrontu. Obok tego przeprowadzono mniej widoczne, ale ważne zmiany w administracji państwowej i w organizacji OZN., polegające na tym, że ludzi „nacjonalizujących" zastąpiono „naprawiaczami". Kontratak Fołksfrontu jeszcze nie jest zakończony. Przywódcy międzynarodówek obiecują sobie w krótkim czasie dalszy wielki krok naprzód w postaci rządu „naprawiackiego" z woj. Grażyńskim na czele.

A jednak wszystkie te manewry i udane posunięcia w walce o władzę nie są zdolne odwrócić tego, co już się stało: społeczeństwo polskie zostało ostrzeżone. Fołksfront jest obserwowany, konieczność Przełomu Narodowego uznana przez wszystkie zdrowe siły w narodzie. Nowa linia podziału Przełom — Fołksfront nie da się zatrzeć. Wbrew pozorom coraz głębiej przecina ona istniejące ugrupowania bezprogramowe, grupuje po stronie Przełomu coraz nowych ludzi i nowe ośrodki. Nad tym, aby linia ta nie została zatarta, lecz przeciwnie, pogłębiona, my czuwamy.

(W. W.)

NIE UDA SIĘ!

Przez kilka dni opinia polska żyła pod wrażeniem wypadków wileńskich. Prasa narodowa podawała skąpe, suche komunikaty o tym, co działo się w Wilnie, bądź też świeciła białymi plamami — prasa masońska, żydowska i marksistowska, szalała z radości.

Radość ta miała swe uzasadnienie: dzięki bezmyślnemu zacietrzewieniu publicysty Str. Narodowego udało się mafii doprowadzić do ostrego zadrażnienia między czynnikami wojskowymi i młodo-narodowymi na terenie Wilna.

A przecież wbicie klina między armię i ruch narodowy jest wymarzonym celem wszystkich wrogich Polsce sił.

Sprawa „Dziennika Wileńskiego" posiadała w swych następstwach polityczych równie poważne znaczenie dla taktyki fołksfrontu, jak głośny ongiś „konflikt wawelski". Wówczas chodziło o poklócenie armii z czynnikami kościelnymi obecnie - armii z narodowcami.

Plan fołksfrontu, któremu niestety — dobrze przysłużył się p. Cywiński napotyka na jedną, niezwyciężoną przeszkodę. Jest nią żywiołowy rozwój w nowym pokoleniu polskim myśli narodowo-radykalnej. Przekreślając spory „orientacyjne", mobilizując wszystkie uczciwe siły narodowe w imię wielkiej przyszłości Polski, zespalamy nierozerwalnymi węzłami ideowymi armię i polityczne siły Przełomu Narodowego. Ten twórczy proces nieuchronnie niesie zagładę żerującym na Polsce mafiom.

(W. K.)

«DESZCZ PADA NA ŚWIĄTYNIĘ»

Sejm polski był widownią niecodziennej rozprawy politycznej: dyskusji nad rolą masonerii w Polsce. Przedstawiciel nacjonalistycznego skrzydła obozu legionowego (grupa „Jutra Pracy") poseł Dudziński zgłosił interpelację w sprawie słynnego zjazdu masonów w gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych.

Interpelacja ta wywołała gorącą polemikę między posłem Dudzińskim i premierem Składkowskim. Ten ostatni usiłował początkowo żartobliwie rozprawić się z całym zagadnieniem roli masonerii w Polsce, jednak wobec konkretnych faktów i nazwisk, przytaczanych przez interpelanta, a świadczących niedwuznacznie o istnieniu w Polsce półtajnej mafii masońskiej, określił — w sposób bardzo zresztą ogólnikowy — stosunek rządu do akcji masonerii w państwie. Stosunek ten da się scharakteryzować jednym słowem: neutralność. Rząd ani popiera ani zwalcza masonerię. Zachowuje się wobec niej zupełnie tak samo, jak — rzecz charakterystyczna — wobec żydostwa (organizacja międzynarodowej masonerii kierowana jest — jak wiadomo — przez żydów i służy celom narodowej polityki żydowskiej).

Bardzo charakterystyczne były prasowe echa wspomnianej dyskusji. Liczny zespół pism — pozornie bardzo różnorodnych pod względem politycznym — zajął wobec interpelacji p. Dudzińskiego zadziwiająco jednolitą postawę: usiłował ją zlekceważyć i ośmieszyć, choć widocznym było, że pod tym krzywym uśmiechem kryje się niepokój i zdenerwowanie. Mamy tu na myśli przede wszystkim oczywiście prasę żydowską, następnie socjalistyczną: „Robotnik" i „Dziennik Ludowy", wreszcie „demokratyczną" różnych odcieni, od „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" (organu t. zw. „lewicy legionowej") do „Nowej Prawdy". Zachowanie się wyżej wyliczonych pism ma swą bardzo prostą przyczynę: reprezentują one szeroki wachlarz, działającej na terenie Polski, masonerii od żydowskich loży „Bneit'h Brit" aż po „patriotyczne" i „katolickie" loże „Wielkiego Wschodu Francji", tkwiące za kulisami „Stronnictwa Pracy".

Oficjalna prasa O. Z. N. „Gazeta Polska" i „Kurier Poranny" usiłowały napisać o masonerii jak najmniej. Lepiej nie poruszać tak drastycznego tematu...

Organy prasowe Stronnictwa Narodowego („Kurier Poznański") oświadczyły, iż nic je nie obchodzi, że się tam sanatorzy kłócą o masonerię.

Wystąpienie posła Dudzińskiego, pozbawione na razie — jakiejkolwiek wartości praktycznej, dowodzi jednak silnego przenikania do „obozu pomajowego" haseł narodowych, antyżydowskich i antymasońskich, pozyskujących dla polskiej myśli nacjonalistycznej cały szereg wybitnych jego przedstawicieli. Przecież jeszcze trzy, cztery lata temu żaden „sanator" nie odważyłby się bluźnić masonerii i to w dodatku w sejmie...

Dlatego też „dyskusja masońska" posiada cenną wymowę polityczną.

(W. K.)

DRZEMIĄCA SIŁA

W Krakowie obradował niedawno Kongres Stronnictwa Ludowego. Kongres wywołał duże zainteresowanie w poszczególnych ośrodkach politycznych, zwłaszcza w fołksfroncie, który od dłuższego czasu kokietuje chłopów, usiłując wciągnąć ich do swoich szeregów i poddać kierownictwu żydowsko-komunistycznemu.

Nie znamy dokładnie tekstu rezolucji, uchwalonej w Krakowie gdyż prasa nie mogła jej podać. Z tego wszakże, co wiemy o treści kongresu, możemy wnosić, że ludowcy, rzuciwszy szereg wysoce krytycznych uwag pod adresem Stronnictwa Narodowego, nie przyjęli jednak nachalnie wyciągniętej łapy fołksfrontu i postanowili iść naprzód własną drogą.

Stronnictwo Ludowe jest dziś niewątpliwie dużą siłą masową i to siłą — jak pokazały wypadki sierpniowe - dobrze zorganizowaną. Siła ta jest jednak jak dotychczas bierna i tylko to może tłumaczyć nikły wpływ, jaki wywiera na obecną rzeczywistość polską.

Bierność ludowców płynie, pomijając psychologiczne właściwości charakteru wiejskiego, z dwóch źródeł. Jednym z nich jest brak jednolitego, zdrowego moralnie i ideowo, wolnego od wpływów masońskich, kierownictwa; drugim — brak należycie rozwiniętego programu, który ogranicza się właściwie do wołania o „demokratyczne" wybory i reformę rolną.

Nie ulega wątpliwości, że do środowiska Str. Ludowego docierały i docierają wpływy antypolskie, przede wszystkim komunistyczne i masońskie. Wewnątrz Stronnictwa spotykają się one z oporem naturalnego, samorodnego nacjonalizmu, wyrażającego się przede wszystkim w antysemityzmie. Niewątpliwie na terenie Str. Ludowego rozegra się decydująca walka między narodowym radykalizmem i fołksfrontem Rezultat tej walki w oblicze ideowe polskiego chłopa nie jest trudny do przewidzenia, zważywszy, że pod płaszczykiem haseł fołksfrontowej „demokracji" kryje się najpierw stara metoda tumanienia mas włościańskich przez agitatorów z ulicy Wiejskiej, a na dalszym zaś planie czai się wizja ustroju sowieckiego z chłopem niewolnikiem, przykutym do nawoczesnej pańszczyzny na kołchozach.

Poważna, najzdrowsza ideowo część Str. Ludowego wejdzie niezadługo w skład wielkiego obozu Przełomu Narodowego, by wykuwać Polskę prawdziwie demokratyczną, gdyż zapewniającą każdemu Polakowi w Organizacji Politycznej Narodu udział w rządach państwem.

(W. K.)

POROZUMIENIE ORGANIZACJI NARODOWO-RADYKALNYCH

„Falanga" z dn. 9 marca r. b. donosła, że w Warszawie odbył się zjazd kierowników szeregu organizacji i pism narodowo-radykalnych, na którym zapadła decyzja utworzenia centralnego komitetu organizacji narodowo-radykalnych.

Na czele komitetu stanął kol. Bolesław Piasecki, w skład zaś porozumienia weszli kol. kol.: Andrzej Świetlicki („Narodowa Partia Robotnicza" w Warszawie), Roman Rytel („Narodowa Partia Robotnicza" w Radomiu), Władysław Bugajski („Narodowa Partia Robotnicza" w Krakowie), Władysław Wiszniewski („Narodowo-Radykalny Obóz Ruchu Młodych" w Wilnie) Hipolit Kaliszewski („Narodowo-Radykalny Obóz Ruch Młodych" w Białymstoku), Czesław Grądzki („Narodowo - Radykalny Obóz Ruch Młodych" na Podlasiu), Kazimierz Halaburda („Narodowy Front Falanga" w Łodzi), Władysław Kulewski („Narodowo - Radykalny Obóz Młodych" we Lwowie), przedstawiciele „Frontu Przełomu Narodowego" w Poznaniu i „Ruchu Narodowo-Radykalnego" na Podhalu, Stefan de Holtorp (Narodowa Organizacja Pracy").

Do porozumienia przystąpili również kol. kol. Wojciech Wasiutyński w imieniu redakcji „Falangi", Paweł Musioł w imieniu redakcji śląskiej „Kuźnicy" oraz Wojciech Kwasieborski w imieniu naszego pisma.

W ten sposób wszystkie ośrodki polityczne, stojące na gruncie programu narodowo-radykalnego, uzyskały wspólną oficjalną reprezentację, co oczywista nie pozostanie bez dodatniego wpływu na organizacyjny

«KASA» FOLKSFRONTU

Stołeczny organ socjalistyczny — „Dziennik Ludowy" obchodził niedawno uroczystość pierwszej rocznicy swoich urodzin. Dzień ten pismo „proletariatu" i „ludzi pracy", walczące z „faszyzmem" i kapitalizmem uczciło wydaniem specjalnego numeru, na którego łamach wypowiedzieli swój „demokratyczny" pacierz wszyscy wybitniejsi heroldzi „świata pracy".

Numer był imponujący — miał 28 stron. Wszyscy dziennikarze wiedzą, ile taka przyjemność kosztuje. Kto więc umożliwił „wrogom kapitalizmu" wydanie tak kosztownego numeru?

Uchylamy rąbka tajemnicy:

1) Dom bankowy Szereszowskiego w Warszawie.

2) Fabryka włókiennicza Pinkusa Gerszowskiego w Łodzi.

3) Fabryka włókiennicza Gutmana w Łodzi.

4) Fabryka włókiennicza Spiry w Łodzi.

5) Fabryka włókiennicza Frumkina w Łodzi.

6) Fabryka włókiennicza Mandeltorta w Łodzi.

Żydowscy bankierzy i fabrykanci zasilili sowicie tłustymi ogłoszeniami jubileuszowy numer socjalistycznego organu „świata pracy".

Wszelkie komentarze zbyteczne.

POLSKA MUSI BYĆ JEDNOLITA RELIGIJNIE

Polska nie jest jednolita religijnie. O tym się najczęściej zapomina. A przecież na Kresach Wschodnich żyje 3.762 600 prawosławnych, t. j. blisko 12% ogółu ludności państwa. Problem jedności religijnej Polski nie jest więc ani mały ani łatwy. Jest on skomplikowany teologicznie, cywilizacyjnie i narodowościowo. Wyznawcy prawosławia przyznają się bądź do narodowości ukraińskiej, bądź do białoruskiej, bądź do „tutejszych", bądź do polskości, bądź wreszcie do rosyjskości. Kler jest przeważnie rosyjski. Na Wołyniu rozpoczęła się w cerkwi walka między duchownymi rosyjskimi i ukraińskimi. Obok prawosławia działają na Kresach jeszcze dwa obrządki wschodnie katolickie: grecko-katolicki, mający w Małopolsce Wschodniej charakter niemal kościoła narodowego ukraińskiego i bizantyńsko-słowiański, który powstał przed kilkunastu laty, prowadzony jest przez księży przeważnie wyszłych z obrządku rzymsko-katolickiego, a zachowuje ściśle liturgię i nawet obyczaje cerkwi prawosławnej (słynne brody jezuitów albertyńskich).

Działalność tego ostatniego obrządku wywoływała liczne protesty społeczeństwa kresowego polskiego, a nawet spowodowała wydanie książek, przeciw niej skierowanych. Sprawy unijne w ostatnich paru latach całkiem niemal przycichły. Społeczeństwo polskie wykazało mało zainteresowania tym niezwykle ważnym dla przyszłości narodu tematem. Jedynie stowarzyszenie „Jedności katolickiej" prowadziło pewną, wewnętrzną raczej i nieznaną pracę.

W dniach 22 i 23 grudnia, z okazji „Tygodnia modłów o zjednoczenie kościołów", „Jedność katolicka" zorganizowała w Warszawie cykl referatów na tematy unijne. Historię zagadnienia unijnego w Polsce omówił prof. Halecki, sprawę obrządku bizantyńsko-słowiańskiego O. Urban (jezuita), podstawy ideowe sprawy obrządków O. Jacek Woroniecki (dominikanin), stan prawny obrządku bizantyńsko-słowiańskiego ks. prof. Murtkowski, rolę ludzi świeckich w pracy unijnej ks. Padacz.

Jak wynika z tych referatów, kościół katolicki dopuszcza nawracanie prawosławnych na Kresach na oba obrządki, albo łaciński, albo bizantyńsko-słowiański. Ten ostatni posiada tylko niższą hierarchię własną, podlega zaś jurysdykcji biskupów rzymsko-katolickich. Z ramienia Stolicy Apostolskiej czuwa nad nim wszakże osobny wizytator w osobie biskupa Czarneckiego (ukraińca). Akcja nowego obrządku wschodniego w pierwszych latach niepodległości zapowiadała się dość szeroko, przeszło do niego szereg parafii prawosławnych z proboszczami. Część z nich jednak odpadła dość szybko i obecnie postępy unii na Kresach są bardzo powolne, choć stałe. Ilość wyznawców nowego obrządku wynosi około 20.000, parafii jest około 40, księży 60. Księży obowiązuje celibat, stroje noszą prawosławne, 36 z pośród nich należy do duchowieństwa świeckiego, reszta do różnych zakonów tak grecko-katolickich (bazylianie) jak i łacińskich (jezuici, redemptoryści, marianie, oblaci). Pod względem narodowościowym skład kleru bizantyńsko-słowiańskiego jest mieszany. 12 Ukraińców, kilku Rosjan, 1 Belg. 1 Holender większość stanowią Polacy.

W niedługim czasie powstać ma szerszy związek ludzi świeckich, jako stowarzyszenie afiliowane przy Akcji Katolickiej, który będzie zajmował się zagadnieniem unijnym.

W jednym z najbliższych numerów zajmiemy się obszernie zasadniczym omówieniem zagadnień unijnych. Są one zbyt wielkie, aby można je było potraktować krótką wzmianką na marginesie jednego zjazdu.

(W. W.)

DOBRZE ZASŁUŻYŁ SIĘ POLSCE

Powoli schodzą do grobu twórcy odrodzonej państwowości polskiej. Ostatnio ubył z ich grona jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych — ś. p. Władysław Grabski. Były członek delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu, b. minister rolnictwa, kilkakrotny minister skarbu i premier Rzeczypospolitej, twórca polskiej waluty i wskrzesiciel Banku Polskiego, uczony socjolog i ekonomista, profesor S.G.G.W. kawaler orderu „Orła Białego", był Wł. Grabski jednym z głównych budowniczych polskiego organizmu państwowego w najtrudniejszym, powojennym okresie naszego niepodległego bytu. Zmarły mąż stanu należał do rzędu tych wybitnych przedstawicieli starego pokolenia, którzy, wyrośli w niewoli, potrafili z chwilą odzyskania niepodległości wczuć się w rytm własnego życia państwowego i młodemu, słabemu organizmowi oddali ofiarnie swą wielką wiedzę, zdolności i doświadczenie. Ta, cechująca ludzi typu Grabskiego, instynktowna zdolność wejścia w rolę kierowników państwa, które stawiało pierwsze kroki po przeszło wiekowej przerwie, należy do ciekawszych zjawisk naszej psychologii politycznej i dowodzi wartości polskiej cywilizacji.

Władysław Grabski był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli krótkiego okresu parlamentarnej demokracji w odbudowanym państwie. Reprezentował wszakże jej styl najwyższy i najwartościowszy: lojalność i bezinteresowność, wiedzę i instynkt państwowy. Okres ten minął bezpowrotnie i powoli schodzą z widowni jego ludzie. Nie przeminą jednak owoce ich twórczej pracy, prowadzonej w latach najcięższych dla wielkości i mocy państwa polskiego.

Władysław Grabski był jednym z głównych budowniczych tych fundamentów, które dziś umożliwiają nowemu pokoleniu walkę o Wielką Polskę.

(W. K.)

DOŚWIADCZENIE RUMUŃSKIE

Narodowy rząd rumuński Gogi miał bardzo krótki żywot. Z pomocą żydom rumuńskim pospieszyły natychmiast wszystkie międzynarodowe siły, którymi rozporządza wszechświatowe żydostwo. Pod naciskiem politycznym masońskich rządów „wielkich demokracji Zachodu" i pod naciskiem ekonomicznym międzynarodowej żydowskiej finansjery król Karol zrezygnował z walki przeciwko żydowskiemu polipowi głęboko wrośniętemu w życie rumuńskie. Na miejsce rządu Gogi przyszedł rząd prawosławnego patriarchy Mirona, napisano nową konstytucję, którą oczywiście zatwierdziło powszechne głosowanie ludności (z orkiestrami) słowem: typowa „sanacja" w rumuńskim wydaniu.

Z rumuńskiego doświadczenia płynie jeden zasadniczy wniosek:

Międzynarodowe żydostwo potrafi zmobilizować swe wszystkie siły i wpływy, by „rozprawić się" z narodem, który usiłuje zerwać żydowskie pęta. Celem wściekłego ataku ze strony żydostwa i masonerii stanie się Polska, gdy pod kierownictwem rządu narodowo-radykalnego rozpocznie planową walkę z żydami. Na atak ten, niewątpliwie bez porównania silniejszy od tego, który spadł na Rumunię, musimy być przygotowani. Zostanie on odparty i złamany bezwzględnością polskiej polityki antyżydowskiej i zdecydowaną, solidarną postawą wszystkich świadomych sił narodowych, której nie ugną „interwencje" obcych ambasadorów, antypolskie intrygi w Paryżach, Londynach i Genewach i nacisk żydowskich bankierów. Wola zorganizowanego narodu okaże się silniejszą od wpływów różnego gatunku Rotszyldów. Woli i organizacji zabrakło Rumunom — dlatego walkę z żydostwem chwilowo przegrali.

(W. K.)

ZDOBYCZE HITLERYZMU

Narodowy socjalizm może w ostatnich miesiącach poszczycić się niemałymi powodzeniami.

Pierwszym było podporządkowanie sobie armii niemieckiej i usunięcie z niej ludzi, którzy reprezentowali stare tradycje junkierskie i marzyli a nawet nietylko marzyli o powrocie przedwojennego, cesarskiego regime'u z jego pruskim duchem i polityką sojuszu z Rosją.

Międzynarodowa plotka żydowska-dyktatorka większości prasy w Polsce usiłowała przez kilka dni przedstawić wypadki niemieckie, jako bunt armii przeciwko Hitlerowi, rozstrzeliwanie oficerów, masowe ucieczki dowódców it.d. i t. d. Okazało się to naturalnie świadomym i celowym kłamstwem, gdyż „rewolucja 4 lutego" jedynie wzmocniła pozycję partii hitlerowskiej III-ej Rzeszy.

Drugim, wielkim osiągnięciem polityki hitlerowskiej było włączenie Austrii do państwa niemieckiego. Fakt ten jest dojrzałym owocem podbicia Austrii przez ideę narodowo-socjalistyczną. Pułki niemieckie wkraczały na ziemię już podbitą, podporządkowaną idei, promieniującej z Monachium i Berlina.

Z sukcesów hitleryzmu należy wyciągnąć odpowiednie wnioski dla siebie. Pierwszy z nich wskazuje na rosnące z dnia na dzień niebezpieczeństwo niemieckie. Rozrost potężnego wroga, szykującego się do drapieżnego skoku, umacnia w każdym obozowcu świadomość konieczności dokonania w Polsce Przełomu Narodowego, dającego naszemu państwu zdolność do odparcia i złamania piętrzącej się fali pangermańskiej.

Wypadki za naszą zachodnią granicą uczą poza tym jak ogromnie doniosłym w dzisiejszej polityce jest czynnik idei. Słabością współczesnej Polski nie jest Jej słabość materialna, ale przede wszystkim duchowa, płynąca z braku w naszym życiu państwowym wielkiej, głębokiej, zdobywczej idei, promieniującej po za nasze formalne granice.

Wielka Polska będzie organizacją idei, będzie potężnym ogniskiem chrześcijańskiego nacjonalizmu, organizującym narody środkowej Europy przeciwko komunizmowi i pangermanizmowi.

(W. K.)

DZIEJOWY POJEDYNEK

Wśród wielu wspaniałych zagadnień, jakie stawia niemal w naszych oczach życie międzynarodowe — jedno jest szczególnie pasjonujące: to zmagania Anglii i Włoch Nie ma w tym konflikcie starć wojsk obu narodów, ani wzajemnych nalotów lotniczych i jedynie zapewnienia o obopólnej przyjaźni dowodzą, że walka jest ostra.

Oto z wygodnej trybuny czytelnika prasy możemy obserwować widowisko jedyne w swoim rodzaju, imponującą zdobycz cywilizacji — wojnę dyplomatyczną.

Kto wie, czy nie jest słuszne twierdzenie, że właściwa potęga Wielkiej Brytanii zasadza się na dwóch elementach: na Islamie i na Morzu Śródziemnym; oba zagadnienia zazębiają się zresztą wzajemnie. Italia, która chce objąć po Anglii jej dominujące do niedawna stanowisko w świecie, wie, że podporządkować sobie Islam i zdobyć supremację na Morzu Śródziemnym, to znaczy położyć Imperium Brytyjskie. Fakty, jakie zaszły w ciągu ostatniego roku dowodzą obrania tej właśnie taktyki przez Italię.

Na wiosnę 1937 r. Mussolini odwiedził italskie kolonie afrykańskie. Wszyscy pamiętamy tę wizytę, na miarę tryumfalnego marszu cezarów. Wreszcie w Libii wręczono Mussoliniemu „miecz Islamu" w dowód hołdu ze strony muzułmanów. Duce — wzniósł tedy ów miecz do góry, skierował go przypadkowo w stronę wysp brytyjskich i wygłosił pamiętną mowę. Mówił, że czuje się przyjacielem Islamu i bronić go będzie nawet wobec całego świata.

Na jesieni 1937 r. rozgorzała wielka ruchawka w Palestynie. Arabowie napadali na urzędników brytyjskich, wysadzali domy angielskie w powietrze, podpalili wielki aeroport w Lyddzie; nieznani sprawcy dziurawili rurociąg naftowy, wyrządzając olbrzymie straty, ciż sami nieznani sprawcy wysadzili w powietrze mosty i całkiem udatnie podminowywali życie polityczne, społeczne i gospodarcze Palestyny. Represje Anglii w stosunku do Arabów oburzyły muzułmanów z poza Palestyny. W pokrytym białym burnusem sercu Islamu rosła potężna nienawiść.

Również i w Egipcie coś się zaczęło psuć. Zeszłoroczna ruchawka nacjonalistyczna oddała narodowcom ster rządów. Po tym na tron wstąpił młody król Faruk I. Anglia sądziła, że człowiekiem tym z łatwością pokie-

ruje, przeliczyła się jednak. Faruk okazał się wrogiem Wielkiej Brytanii, ale jednocześnie dyplomatą wielce przebiegłym. Usunął ze stanowiska premiera Nahasa Paszę, kiedy okazało się, że ten niedawny bohater nacjonalistyczny wszedł w porozumienie z Anglią. Faruk rozumiał że narazie nie wolno mu zbytnio drażnić Anglii, więc prócz tego rozwiązał organizację, które ją w sposób zbyt oczywisty denerwowały. Należy dodać, że np. „Młody Egipt” cieszył się jego osobistym poparciem — wtedy pojmiemy całą grę.

Egipt pod rządami Faruka dokonał rzeczy znamiennej: uznał de jure podbój Abisynii. W odpowiedzi na to Król Italii i Cesarz Etiopii przysłał Farukowi w darze ślubnym starożytne popiersie Dioklecjana. Ukłony zostały wymienione.

Obraz zmagań anglo-italskich na terenie Islamu będzie niepełny, jeśli nie podmalujemy pewnego rodzaju tła: działalność krótkofalówek włoskich, oraz radiostacja w Bari. Często ostatnimi czasy rozbrzmiewają z tamtąd dźwięki mowy arabskiej, a nawet drobniejszych narzeczy. Można wywnioskować, że mówi się o Wielkiej Brytanii.

Powiedzą może — nie stało Lavrence'a? Nie, oto stu Lavrence'ów wyruszyło w teren; mówili oni językiem Dantego.

Szczupłość miejsca nie pozwala rozpatrzyć jeszcze zmagań, jakich świadkiem są wody śródziemnomorskie. Te zmagania to również coś w rodzaju powieści Wallace'a.

Pasjonująca staje się też taktyka Italii na kontynencie. Doprawdy, że ci ludzie uprawiają dyplomację najwyższej klasy!

Jesteśmy świadkami czegoś więcej, niż walki o Morze Śródziemne, czy o dusze ludów muzułmańskich — jesteśmy świadkami zmagań dwu typów człowieka: umundurowanego cywila z gentleman'em o głowie do buissnesów. Kto zwycięży? Oto pytanie o historycznej doniosłości.

(J. Z. C.)

POETA ODRODZONEJ ITALII

Umarł Gabriel d'Anunnzio, poeta narodowy Italii, polityk i żołnierz. Trudno Polakom zdać sobie sprawę z kultu, jaki Italia a następnie wskrzeszone Imperium rzymskie żywiło dla d'Anunnzia. Stał on się symbolem walki o wielkość narodu, ucieleśnieniem historycznego zrywu. W historii imię jego często wymieniane jest tuż obok imienia Mussoliniego. D'Anunnzio był za życia bohaterem narodowym.

Poeta urodził się w r. 1863 w Pescara. Drukował poezje już mając lat 17. Na cały świat imię jego rozsławił utwór o kolosalnym zasięgu swego oddziaływania — „Niewinny”, środowiska literackie dzieliły się, na zwolenników i przeciwników pisarza. D'Anunnzio wywarł duże wrażenie i wśród literatów Młodej Polski. Wpływ jego znajdujemy w wielu dziełach z tego okresu.

Brał również od czasów młodości czynny udział w życiu politycznym. Od r. 1898—1900 był posłem do parlamentu. Wygłaszał płomienne mowy, w których ekonomia łączyła się z teoriami estetycznymi. W r. 1915, jako jeden z pierwszych wystąpił za udziałem Włoch w wojnie. Wkrótce po tym znalazł się na froncie. Był kawalerzystą, marynarzem (dowódcą eskadry w randze majora) i lotnikiem. Sławny na cały świat stał się jego lot nad Wiedniem, stolicą nieprzyjaciela Austriacy wyznaczyli nagrodę za jego głowę. Propaganda bowiem i czyn d'Anunnzia mobilizowały włoskie uczucia patriotyczne. Znane są jego litanie do wojny i śmierci.

W r. 1919 d'Anunnzio wraz z ochotnikami zajmuje Fiume, które z powodu niedołęstwa rządów liberalnych zostało po stronie austriackiej. Jest dyktatorem miasta przez cały niemal rok.

Od pierwszych dni walki faszyzmu d'Anunnzio staje do szeregów. Wskrzeszenie pozdrowienia rzymskiego przez podniesienie ręki przyjęte przez ruchy narodowe wszystkich państw jest jego dziełem.

Italia faszystowska ofiarowuje d'Anunnziowi tytuł księcia Monte Nevoso, oraz wspaniałą rezydencję w Gardone. D'Anunnzio ma otwarty kredyt we wszystkich bankach Italii. Pieniędzy używa z fantazji — na Lago di Garda utrzymuje własny okręt wojenny...

Z przebogatej i olbrzymiej twórczości pisarza wymieniamy „Może tak, a może nie”, pierwszą na świecie powieść o lotnictwie, co swego czasu uznano za ekstrawagancję, „Okręt”, „Rozkosz” dramat napisany dla Eleonory Duse „Francesca da Rimini”.

Podczas wojny abisyńskiej d'Anunnzio pisze wspaniały list do rycerzy francuskich, utrzymany w stylu średniowiecznym. List ten znajduje echo w całym świecie politycznym i literackim.

Utwory d' Anunnzia są niemal nieprzetłumaczalne na języki obce. D' Anunnzio posługuje się specjalnie wyszukanymi formami stylistycznymi, tworzy nowe słowa. Jest mistrzem prozy poetyckiej.

Śmierć d'Anunnzia okryła żałobą narodową całą Italię. Do Gardone przybył Mussolini i modlił się długo przy zwłokach poety-przyjaciela.

Wśród zaszczytów jakimi obsypywano d' Anunnzia, ten ostatni był chyba największy — modlitwa Wodza.

(J. Z. C.)



POGLĄDY I PROGRAMY

MŁODZI ZA TOTALIZMEM STARZY ZA LIBERALIZMEM

W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami pouczającego zjawiska: W ideowej prasie polskiej „rozpętała się” po raz pierwszy od lat zasadnicza dyskusja na temat ustroju państwa. — Totalizm, czy liberalizm — oto pytanie które roznamiętniło publicystów. Zaznaczyć tu odrazu trzeba, że słowo „totalizm” każdy niemal z dyskutujących pojmował inaczej. Najtrafniejszym określeniem wydaje nam się to, którego użył ks. Biały w „Falandze”, pisząc, że **Totalizm jest to ustrój, w którym państwo staje na gruncie jednej określonej idei.**

Podział na przeciwników i zwolenników totalizmu w toczącej się dyskusji nie poszedł wedle starych podziałów partyjnych — przeciwnie, zwolennicy różnych ugrupowań podzielili się wewnętrznie zupełnie wyraźnie na młodych i starych: młodzi stanęli na gruncie ustroju totalnego.

Tak i nie w Stronnictwie Narodowym

Niezmiernie charakterystyczna była dyskusja na łamach **„Myśli Narodowej”** centralnego organu ideowego Stronnictwa Narodowego.

Rozpoczął ją w numerze 47-ym z r ub. przedstawiciel młodych tego stronnictwa, **Tadeusz Dworak**, artykułem „Totalne państwo narodowe”

Stanął on na stanowisku, że państwem totalnym jest takie państwo

„gdzie rząd, sam ożywiony wielkimi ideami, kieruje życie narodu ku wielkim jego zadaniom”,

podkreślił następnie planowość państwa totalnego i jego opieranie się „na odwiecznych i niezastąpionych jak dotąd, zasadach hierarchii” oraz przestrzegał przed mieszaniem totalizmu z etatyzmem lub absolutyzmem.

„Państwo — pisał Dworak — **gdzie są duże i aktywne grupy obcych narodów, gdzie są separatyzmy regionalne, państwo, rozbite społecznie, skłócone politycznie, podzielone wyznaniowo, rozsadzane przez ekspozytury sąsiadów i międzynarodówek — takie państwo może doprowadzić do porządku i wzmocnić tylko rząd narodowy o władzy totalnej lub bliskiej totalizmu”.**

Wystąpił on także odrazu przeciw zarzutom, jakoby totalizm zabijał życie społeczne

„Samorządne organizacje społeczne będą w totalnym państwie narodowym odgrywać większą rolę niż w obecnej Polsce. Energię i kierunek ich swobodnej pracy nada im rząd, nie przez przymus wobec dorosłych obywateli, ale przez wychowanie młodzieży.”

Artykuł Dworaka wywołał burzę wśród starszych narodowych demokratów.

Juz w nr. 49 **„Myśli Narodowej”** wystąpił z potępieniem tez Dworaka **prof. Komarnicki** w artykule „Totalizm a Polska”

Twierdził on, że ustrój państwa musi wypływać „z głębin polskiej psychiki narodowej, której obcy jest światopogląd materialistyczny, obcy kult siły fizycznej i gwałtu”, te cechy jakoby (czemu?) ma posiadać totalizm. Toteż Komarnicki oświadczył:

„Totalizmowi przeciwstawiam... zasadę konstytucjonalizmu”.

Wówczas (w nr. 51-ym) wystąpił w tymże piśmie drugi młody działacz narodowy, **Karol Stefan Frycz**, z tezą, że totalizm jest koniecznością dziejową.

„Niewątpliwie więc — pisał on — czeka nas totalizm, chociaż niegdyś mieliśmy liberum veto. Ale to była szlachta, a dziś dominuje proletariat. Jego właśnie ustrojem jest totalizm.”

W tymże samym numerze przedstawiciel starych narodowców **prof. Władysław Tarnawski** potępił totalizm w artykule pod charakterystycznym tytułem: „Nie tędy droga”. Osią jego wywodów jest zdanie

„Do poznania woli narodu mamy tylko jeden środek... głosowanie.”

W trzech następnych numerach „Myśli Narodowej” ukazał się najostrzejszy i, rzecby można najnamiętniejszy atak na totalizm. Wyszedł on z pod pióra b. prezesa Związku Ludowo - Narodowego, **Jana Zamorskiego.**

Wywody Zamorskiego dadzą się właściwie streścić do zarzutu, że totalizm wypływa

„z wschodniej psychiki, która potrzebuje pana, bo się czuje stworzona do niewoli”.

Wobec tak jaskrawych rozbieżności w zasadniczej sprawie programowej, w nr 2—3 tegoż pisma z r. b. wystąpił **Stanisław Kozicki** z artykułem „O państwie narodowym”, gdzie stara się zająć stanowisko poniekąd kompromisowe. Opowiada się tam, zupełnie zresztą słusznie, za demokracją społeczną, a przeciw demokracji ustrojowej, czyli parlamentaryzmowi. Żadnych jednak wniosków, jak ma wyglądać ustrój narodowego państwa, nie wysnuwa. Ogranicza się jedynie do stwierdzenia konieczności „rozgraniczenia działalności społeczeństwa i rządu”.

Dyskusję w „Myśli Narodowej” zamknął ponownym swoim artykułem Tadeusz Dworak („O ustrój Polski Narodowej”, Nr 8), odpowiadając na zarzuty, postawione jego tezom przez wymienionych wyżej publicystów.

Dworak nie ustąpił ze swego totalistycznego stanowiska i po raz drugi obszernie je uzasadnia

„Termin „totalizm” jest obcobrzmiący i niedość sprecyzowany. Nie mamy jednak w tej chwili lepszego na oznaczenie typu ustroju, przeciwstawiającego się demokracji parlamentarnej, a charakteryzującego się takimi tendencjami, jak: rządzenie konsekwentne w myśl jednolitej ideologii (doktryny), t. j. sharmonizowanie na tej podstawie wszystkich agend i funkcyj państwa; zaspokajanie wszelkich potrzeb narodu; gospodarka planowa; wychowanie w duchu potrzeb i ambicyj narodu; w szkołach i organizacjach młodzieży jawnie hierachiczny ustrój władz, — bezpośrednim źródłem władzy jest wola kolegium kierowniczego, oddającego w odpowiednich warunkach stanowisko naczelne należycie uzdolnionej jednostce.”

Głosząc słuszny pogląd, że zdrowie duchowe ustroju zależy od typu człowieka, który go tworzy i nim kieruje, kończy Dworak swój artykuł bardzo znamienną myślą

„Im silniejszą wytworzymy warstwę ludzi, wykształconych politycznie, mających ambicję i zdolność kierowania ludźmi, rządzenia państwem, a przede wszystkim rozumiejących potrzeby i siły polskie lepiej, niż masy wyborców — tym szybciej ta warstwa przeprowadzi rewolucję narodową.”

Tak i nie w Akcji Katolickiej

Czytelnicy nasi znają już głośny na jesieni r. ub. artykuł redaktora miesięcznika młodych katolików **„Pro Christo”** **ks. J. Pawskiego**, w którym stanął on całkowicie na gruncie totalizmu i rozwijając cytatę „Bojowaniem jest żywot człowieczy”, uzasadnił konieczność katolickiego totalizmu w Polsce. Artykuł ten stał się początkiem polemiki, prowadzonej przez szereg pism, ściślej lub luźniej związanych z Akcją Katolic-

ką, bądź z poszczególnymi kongregacjami stanowczo przeciw totalizmowi wypowiedziały się: poznańska **„Kultura“ ks. Brossa** i **„Przegląd Powszechny“ O. O. Jezuitów.**

W „Kulturze“ zabierali głos **dr. Andrzej Niesiołowski i Witold Bieńkowski.** Niesiołowski poszedł tak daleko, że potępił nawet naukę św. Augustyna o stosowaniu w pewnych wypadkach przymusu państwowego dla dobra religii. To z kolei wywołało replikę **Stanisława Piaseckiego** w **„Prosto z mostu“** i **ks. Charszewskiego** w **„Słowie Pomorskim“.**

Ten ostatni pisze:

„Kościół nigdy nie wyrośnie z potrzeby ramienia świeckiego, bo królestwo ciemności nigdy nie wyrzeknie się miecza, jako ostatecznego narzędzia rozgrywek. Wyrzec się ramienia świeckiego znaczyłoby wyrzec się państwa katolickiego, więc pełni realizacji Królestwa Bożego, które bez państwowości katolickiej byłoby duchem bez ciała; przy czym masy katolików, mało dynamicznych, byłyby skazane na bardzo dynamiczny „pasek masoński“.

Tenże sam dr Niesiołowski w „Przeglądzie Powszechnym“ pisał.

Wobec tego dochodzimy do pytania: czy jest możliwe pogodzenie totalizmu z katolicyzmem? Wnioski z naszych wywodów zdają się narzucać zdecydowanie negatywną odpowiedź. Religia bowiem nie może istnieć bez wolności sumienia. Z drugiej strony fakt, jak dotąd zupełnie znośnej, symbiozy katolicyzmu z faszyzmem zdaje się obalać ten wniosek... To są jednak sploty wyjątkowe. Konkordat nie oznacza też bynajmniej aprobaty Kościoła dla faszystowskiego systemu.“

Warto może odrazu zaznaczyć, że w styczniu r. b. Mussolini przyjął na specjalnej audiencji 60 biskupów i przeszło 2000 księży włoskich, którzy z wielkim entuzjazmem zadeklarowali współpracę z faszyzmem, oświadczając, że tworzy on najlepsze warunki dla rozwoju Kościoła.

Ostro przeciw totalizmowi wypowiedział się także **ks. Jan Piwowarczyk** w krakowskim **„Głosie Narodu“**, ale stwierdził również:

„Nie można zatem powiedzieć, że Kościół jest przeciw totalizmowi, albo za totalizmem. Bo stosunek swój do niego Kościół uzależnia od tego, jak ten totalizm wygląda w praktyce“.

„Pro Christo“, miesięcznik młodych katolików raz jeszcze powrócił do sprawy totalizmu w n-rze 12-ym z. r. w artykule **Włodzimierza Sznarbachowskiego** „Naczelne problemy współczesnego ustroju“

„Dla nas, katolików, naczelnym problemem współczesnego ustroju jest problem Państwa Bożego. To znaczy takiej organizacji narodu, która przeprowadza całkowitą wewnętrzną harmonię między określonymi przez naukę Kościoła celem ostatecznym i szczęściem jednostki, między uzależnionymi od aktualnego stanu kultury, gospodarki i techniki drogami ich osiągania, a stanowiskiem jakie zajmuje jednostka w państwie i wobec innych.

Ustrój liberalny, ustrój zgody na rządy przeciwnika z większości parlamentarnej, ,ponieważ uznaje pojmowanie szczęścia i celu człowieka wyłącznie za sprawę jego sumienia, odbiera państwu i uspołecznieniu w ogóle cechy posłannictwa Bożego. Wprowadza rozdźwięk między moralnością mego postępowania, a mojemi obowiązkami wobec państwa, które mi się realnie przeciwstawia. A z chwilą kiedy jakaś rzecz przestaje być podporządkowana pierwszemu motorowi naszego działania: dążności do szczęścia i zbawienia, dla katolika traci rację swego istnienia, a dla każdego obniża moralną wartość jego dzieła i stwarza pokusę dla dalszego wywracania naturalnej hierarchii wartości.

Państwo totalne chce zapewnić jedność tę konieczną dla jej rozwoju harmonię i zrealizować bezpośrednią odpowiedzialność każdego za rozwój narodu. Ale dopóki opiera swą organizację na fałszywym pojmowaniu szczęścia i celu człowieka, jak np. hitleryzm i bolszewizm — nie jest do tego zdolne, a jednostka musi się przeciwstawić w obronie gwałconych praw.

Tylko katolickie państwo totalne jest w stanie zrealizować tendencje nowych ustrojów, nie niszcząc ,a nawet rozwijając osobowość człowieka“.

Artykuł Wł. Sznarbachowskiego wywołał bardzo przychylny oddźwięk na łamach lwowskiej **„Gazety Kościelnej“**, która w numerze 4-ym zamieściła artykuł pt. „Totalizm Katolicki“. „Gazeta Kościelna“, analizując różne typy ustrojów państwowych, podkreśla różnice, zachodzące między ustrojem totalnym i policyjnym:

„Ustrój policyjny, pozornie podobny do ustroju totalnego, różni się od niego zasadniczo, przyjmując za swą podstawę działania — abstrakcyjną „rację stanu“ (a nie żywy naród), poszanowanie dla prawa, dlatego, że jest prawem, a nie dlatego, że jest słuszne. Operuje frazesami i blagą, daje pole działania podlizajkom i aferzystom (nasze B.B.). Ubóstwia państwo, nie rozumiejąc, że państwo nie jest dobrem samym w sobie, lecz tylko formą zorganizowanego życia narodu“. —

Istotę totalizmu ujmuje „Gazeta Kościelna“ w sposób lapidarny:

„Ma się pewną ideę i wprzęga się cały naród, by na każdym polu tak życia zbiorowego, jak prywatnego tej idei służyć... Totalista (w odróżnieniu od demokraty) ma ideę kształtowania życia zbiorowego narodu i nie uznaje żadnych kompromisów z przeciwnikami tej idei.“

Natomiast warszawski **„Przegląd Katolicki“** ustosunkował się do wspomnianych artykułów w „Pro Christo“ negatywnie. W n-rze 7-ym **W. Sas-Podolski** w artykule „Państwo totalne a Katolicyzm“, pisząc o ideowym ruchu totalistycznym, ostrzega:

„Nie sądzimy, by można było pomijać go milczeniem i czekać aż wzmocni się i urośnie“.

Trzeba dodać, że już dawniej stanowisko, wyraźnie przychylne totalizmowi zajmował drugi obok „Pro Christo“ organ młodych Katolików — wileński **„Pax“.**

Tak i nie w O. Z. N.

Organy prasowe O.Z.N., lub zbliżone do t. zw. prawicy „sanacyjnej“ wolą nie rozpoczynać żadnej dyskusji programowej. W sprawach ustroju państwa poprzestają na ogólnikach, odżegnując się wszakże od totalizmu i wysuwając hasło „demokracji kierowanej“ — nawiasem mówiąc już Rzymianie znali „demokrację kierowaną“ i nadali jej nazwę — dyktatury.

W przeciwieństwie do starego O. Z. N., jeden z organów **Związku Młodej Polski** — „Akademik“ — zajął stanowisko totalistyczne. **J. Chróściechowski** w artykule „Katolicki totalizm narodowy konsekwencją katolicyzmu“ pisze:

„Niewątpliwie, określenie „totalizm“ nie mówi nam jeszcze nic o tym, co jest najistotniejsze w tym ruchu. Ogólna bowiem definicja, odpowiednia dla wszystkich ruchów totalnych, jest czysto formalna i żadnej konkretnej treści nie zawiera. W tym znaczeniu formalnym jest więc totalizm r u c h e m p o l i t y c z n y m, o r g a n i z u j ą c y m ż y c i e p a ń s t w o w e w m y ś l p e w n e j i d e o l o g i i. I dopiero określenie dodatkowe do totalizmu, jak: komunistyczny, narodowo - socjalistyczny, faszystowski, może nas zorientować w treści danego totalizmu. I tak dla pierwszego treść stanowi materialistyczny marksizm, dla drugiego – materialistyczny rasizm, dla trzeciego — naturalny nacjonalizm. Rzecz oczywista treść każdego z wymienionych ruchów totalnych może ulec zmianie wraz ze zmianą, z przeobrażeniami ideologii. Dlatego też totalizm faszystowski, który powstał, jako żywiołowy ruch nacjonalistyczny, wynikły na podłożu przyrodzonych człowiekowi uczuć narodowych, mógł w dalszym swoim rozwoju, wchłaniając w siebie i bogacąc się ideologią katolicyzmu, nabrać cech katolickich, a w konsekwencji rozwiązać szereg zagadnień życia państwowego, jak np. prawodawstwo małżeńskie w duchu katolickim. Odwrotnie zaś totalizm narodowo-socjalistyczny, który stanął wobec tragicznego rozbicia duszy niemieckiej na dwie połowy: katolicką i protestancką, uznał za możliwe i za konieczne budowanie swojej ideologii na zasadach „religii“ pogańskiej. Powstał z tego gmach wyniosły i dumny, ale bez głębokich fundamentów.

U podstaw bowiem każdego ruchu totalnego leży przemożne pragnienie oparcia jego zasad o ideologię religijną.“

Nasze: tak

Nasze stanowisko w sprawie totalizmu jest jasne, zwolennikom naszych poglądów znane, lecz chcemy je tu raz jeszcze w krótkim zasadniczym zarysie powtórzyć.

Jesteśmy rzecznikami rzeczywistego udziału jaknajszerszych mas polskich w rządach i równych szans każdego członka narodu, bez względu na pochodzenie i zamożność, do wybicia się wzwyż. Dlatego właśnie zwalczamy pseudo-demokratyczny demoliberalizm, ustrój parlamentarny, który tworzy fikcję udziału wszystkich obywateli we władzy przez złożenie raz na kilka lat kartki wyborczej, a w rzeczywistości daje władzę tajnym organizacjom lożowym, a możność wybicia się tylko zamożnym. Zwalczamy pseudo-demokrację, aby zrealizować rzeczywistą równość w narodzie. Dlatego odrzucamy fałszywy system reprezentacji narodu i chcemy go zastąpić własnym systemem organizacji narodu.

Naród, jednolicie zorganizowany w myśl prawd bezwzględnych dla wypełnienia jego misji dziejowej, to jest totalizm w naszym rozumieniu.

Ten totalizm jednak nie ma nic wspólnego z żadnym bałwochwalstwem. Potępimy wszelką formę statolatrii czyli kultu państwa, jako celu samego w sobie. Przeciwnie, twierdzimy, że najwyższym celem człowieka jest Bóg, że praca dla dobra narodu jest drogą człowieka do Boga, że w tej pracy, a ściślej w stworzeniu wielkości narodu leży szczęście jednostki.

PROGRAM SŁABOŚCI

Zamordowanie ks. Streicha wstrząsnęło polską opinią katolicką. Niestety temu wstrząsającemu wrażeniu nie zawsze towarzyszyły właściwe wnioski, jakie należało wyciągnąć z krwawego dramatu pod Poznaniem. Zdaje się, że pewnych środowisk opinii katolickiej niczego nie nauczył strzał komunisty Nowaka, strzał, który na tle obecnej sytuacji politycznej urasta przecież do rozmiarów symbolu.

Franciszkański **„Mały Dziennik“** z dn. 1-go marca takimi wskazaniami kończy artykuł, poświęcony komunistycznej zbrodni:

„W obliczu nadciągającej coraz mocniej gwałtownej ofensywy komunizmu przeciw katolicyzmowi każdy z nas staje się Chrystusowym żołnierzem, każdy winien przyłożyć się do uświadamiania błądzących, wykorzeniania niewiary, przeciwdziałania deprawacji dusz, jaką wrogowie wiary szerzą w dołach społecznych.“

Według nas program walki z najazdem bolszewizmu, wyłożony przez organ katolickiego drobnomieszczaństwa, jest conajmniej niepełny, a wskutek tego wręcz niebezpieczny i demoralizujący opinię katolicką.

Komunizm rozpoczął z katolicyzmem walkę wręcz, walkę, w której polała się krew. W takim momencie nawoływanie do „uświadamiania błądzących“ i „przeciwdziałania deprawacji dusz“, jako **jedynych** środków walki z wrogiem, jest bądź karygodną słabością bądź też brakiem poczucia odpowiedzialności za losy Kościoła w Polsce.

Uważamy, że w parze z akcją apostolską, umoralniającą, której znaczenia bynajmniej nie mamy zamiaru umniejszać **musi iść walka i praca nad urzeczywistnieniem w Polsce nowego porządku politycznego i społeczno - gospodarczego, w którym marksizm nie będzie miał miejsca dla rozwoju, oraz zdolność do fizycznego łamania wroga, który wkracza na pole walki z rewolwerem w ręku.**

Uważamy, że, cechująca wielu katolików w Polsce, nieufność do pracy politycznej, niechęć do porzucenia postawy biernych obserwatorów i komentatorów życia polskiego i do wzięcia czynnego udziału w zaciętej walce o Katolickie Państwo Polskiego Narodu, jest czynnikiem, znakomicie ułatwiającym taktykę Kominternu i masonerii.

PAMIĘTAJCIE!

W związku z poruszonym wyżej zagadnieniem warto powołać się na przykład wysoce pouczający — przykład Hiszpanii.

W roku 1935, w okresie „republikańskim“ odwiedził Hiszpanię znany publicysta i pisarz katolicki ks. A. Syski. Po powrocie do Polski ks. Syski opisał swoje wrażenia z podróży w **„Warszawskim Dzienniku Narodowym“.**

W czasie pobytu w Madrycie autor „Wspomnień z Hiszpanii“ rozmawiał z redaktorem wielkiego i wpływowego dziennika katolickiego „El Debate“. Wynurzenia wspomnianego redaktora do złudzenia przypominają oświadczenia pewnego gatunku naszych rodzimych t. zw. „działaczy katolickich“.

„Zapewniał mnie — pisze ks. Syski — **że katolicyzm wśród rodaków jego w Hiszpanii jest już górą, że wszystkie zgoła wysiłki masonerii, aby z Hiszpanii zrobić drugi Meksyk lub drugą Moskwę spalą się na panewce: „ani masoni ani żydzi, ani ich pajace i sługusi u nas w Hiszpanii rządzić nie będą. Gdyby tego trzeba było, my byśmy poszli na barykady, lecz, dzięki Bogu, mo-**

gę zapewnić księdza, że do tego już nie dojdzie, będzie to już niepotrzebne, myśmy w Hiszpanii opanowali już sytuację, my ją już dzisiaj kontrolujemy"

Tak mniej więcej mówił z zapałem w zacisznym swym biurze redakcyjnym w czerwcu roku 1935 w Madrycie jeden z młodych naczelnych redaktorów dziennika „El Debate". A potem oprowadził mnie po olbrzymim wielopiętrowym gmachu, gdzie się mieściła redakcja, administracja i drukarnia i gdzie pracowały już nie setki, ale tysiące przerozmaitych specjalistów, dziennikarzy, literatów, drukarzy, maszynistów..."

W dwa lata później z „El Debate" nie pozostało już prochu ni popiołu. Zbolszewizowany motłoch obrócił w perzynę wspaniały gmach katolickiego dziennika. A równocześnie nad całą Hiszpanią świeciła łuna płonących kościołów, wyrzynano duchowieństwo, średniowieczne katedry zamieniano na kabarety. Zaś „wódz" hiszpańskich katolików, niedawny, republikański minister wojny Gil Robles ledwo zdążył spakować manatki i uciec do Portugalii... W obronie katolickiej cywilizacji narodu hiszpańskiego wystąpiły z bronią w ręku zorganizowane siły nacjonalistów: „Falanga" i karliści...

Mój Boże, gdy odczytujemy wspomnienia ks. Syskiego natarczywie ciśnie się do głowy pewne drażliwe porównanie: „El Debate" w Madrycie i... „Mały Dziennik" w Niepokalanowie... I sądzimy, iż nie wyjdzie to na złe polskiemu katolicyzmowi, że istnieje dziś w Polsce ruch szczerze, prawdziwie, fanatycznie katolicki, którego członkowie potrafią także... obchodzić się z rewolwerem. Gdyby kiedykolwiek widmo bolszewickiego niebezpieczeństwa stanęło bezpośrednio przed Kościołem w Polsce, ludzie ci żywi napewno nie opuszczą kraju. A mamy poważne wątpliwości, jak by się wówczas zachowali różni zjazdowo - odczytowi katolicy, którzy dziś patrzą na nas z tak lekceważącym niesmakiem.

TAKTYKA MASONERII WŚRÓD KATOLIKÓW

W 5-ym numerze **„Myśli Polskiej"** ukazał się artykuł **J. Babińskiego** pt. „Agentura masońska wśród katolików", omawiający penetrację czynników masońskich w środowiskach katolickich. Ze względu na dużą polityczną aktualność wspomnianego zagadnienia przytaczamy obszerny wyjątek z artykułu Babińskiego:

„Dożyliśmy czasów, kiedy mafia zaczyna wygrywać swoje wpływy wśród katolików. Tedy musi być już z nią bardzo źle, gdy padają na stół atuty ostatnie.

Bo faktem jest, że je wygrywa. Akcja montowania frontu katolicko - komunistycznego, prowadzona przez różnych Maritainów na łamach „Juste Parole", gorączkowe używanie swych ludzi do formowania ruchu „Chrześcijańsko - rewolucyjnego", a więc demaskowanie ich w ten sposób, oto, czego jesteśmy świadkami.

W Polsce powołano do życia specjalne stronnictwo polityczne („Stronnictwo Pracy" — przyp. red.), **prowadzone przez ludzi notorycznie znanych z przynależności do mafii, wojujące bez osłonek w obronie wszystkich haseł loży, od demokracji poczynając, na liberalizmie kończąc; stronnictwo, które jawnie idzie przeciwko ruchowi narodowemu; stronnictwo, które niemniej jawnie walczy o postulaty Wielkiego Wschodu, z których pierwszy, jak wiadomo, brzmi: ordynacja demokratyczna i powrót do stosunków przedmajowych... I, porzucając na bok wszystkie względy konspiracji, kazano swoim ludziom wśród katolików objąć nad tym stronnictwem patronat, firmować tę klasyczną robotę masońską marką „katolicyzmu".**

Poza tym, dwa pisma firmowo „katolickie", poważne organy, poświęcone twórczości kulturalnej (m. in. poznańska „Kultura" — przyp. red.), **coraz wyraźniej puszczają farbę, lansując ruch, określany przez znawców zagadnienia wolnomularskiego, jako masonokatolicyzm.**

Cóż to za ruch? Właśnie produkt ideowy działania agentury wśród katolików. Produkt, a zarazem pożywka, na której agentury prosperują, lep ideologiczny, na który chwytane są mętne głowy wśród katolików (gdzież bowiem nie ma mętnych głów?).

Ruch to stary, tak prawie, jak sam katolicyzm. Już w pierwszych dziesiątkach lat po Chrystusie, gdy stało się jasne, że walka z zewnątrz dzieła Chrystusowego nie obali, zaczęto czynić próby opanowania go od wewnątrz. Dwoma drogami poszła ta robota. Jedną były masowe chrzty i wnoszenie praktyk judaistycznych do Kościoła. Jak wiemy, niebezpieczeństwo to było tak groźne, że Kościół zaczął się bronić przed zupełnym zjudaizowaniem szeregiem środków, a przede wszystkim przez wprowadzenie kilkuletniej próby dla chcących się ochrzcić, t. zw. katechumenatu. Konstytucje apostolskie wspominają o dwu latach, lecz bywały też okresy dłuższe. Poza tym olbrzymia praca Ojców Kościoła w znacznej części poświęcona była właśnie temu zadaniu: oczyszczenia prawdy Chrystusowej z naleciałości, sztucznie i w celach politycznych do katolicyzmu wniesionych.

Drugim szlakiem było krzewienie wśród katolików ideologii gnostycko - esseńskiej, na której tle powstało wprost nieprzebrane mnóstwo herezyj. I ta właśnie nić wije się przez dwa tysiące lat. Masono - katolicyzm nie jest bowiem niczym innym, jak pasożytem, zatruwającym katolików ideologią gnostyczno - esseńską."

REWOLUCJA NARODOWA

W 5-tym numerze **„Myśli Polskiej"** ukazał się artykuł redaktora tego pisma **Włodzimierza Bączkowskiego** p. t. „Rewolucja narodowa a obrona państwa".

W pierwszej części swego artykułu Bączkowski przedstawia popularne argumenty, którymi posługują się przeciwnicy idei Rewolucji Narodowej:

„Realizacja rewolucji nacjonalistycznej w stylu klasycznym narazić nas może dzisiaj na wybitne prawdopodobieństwo zagrożenia bytu państwowo - niepodległego, gdyż osłabi nasz opór na granicach państwowych, wzbudzi apetyty sąsiadów, a nawet zachęci i podnieci ich do najechania Polski, lub co najmniej do „rewizji granic polskich".

Ostatni termin na rewolucję w Polsce upłynął w latach przewrotu nacjonalistycznego w Niemczech, przed pięciolatkami w Sowietach, może kiedy indziej. Jedno jest pewnym, że dziś wszelkie zabiegi rewolucyjnego leczenia Polski są już spóźnione. Czy jest to wynikiem rozładowania się potencjału rewolucyjno - przełomowego w Polsce w dobie odzyskiwania niepodległości, polskiej, bądź w okresie rewolucji majowej, czy też zawiniło tu nasze słowiańskie „mądrzenie się poniewczasie" mniejsza o to, odpowiedź na te pytania miałaby charakter teoretyczny i nieistotny."

Następnie autor przechodzi do określenia swego stanowiska:

„Tym nie mniej przemiany i to głębokie są potrzebne, są niezbędne, są warunkiem uświadomienia tych właśnie aktualnych i decydujących o przyszłości zagadnień, spoczywających na naszych granicach. Konieczność rewolucyjnej naprawy tych wszystkich zjawisk, które z Polski czynią słabe, niezdecydowane, bezideowe państwo starego typu, jest poza dyskusją. O tej konieczności świadczy nasze zacofanie gospodarcze, oświatowo - ludowe, świadczą przede wszystkim nasze potrzeby rozbudowy środków działania państwowego do proporcjonalnych poziomów zdobyczy naszych sąsiadów. O tej konieczności świadczy również powszechne sfermentowanie całego społeczeństwa polskiego, od góry do dołu, od Artura Górskiego do Gruszki, od ONR do Dembińskiego i towarzyszy. To nie w „Zielonym Sztandarze" ani w reakcyjnym „Robotniku" znajdujemy prawdziwą i wielką zapowiedź rewolucji narodowej, cześciejańskiej i nacjonalistyczno - współczesnej. Sztandarowym pisarzem przełomu polskiego jest K. H. Rostworowski...

Sprecyzujmy raz jeszcze całe zagadnienie. Konieczność przemiany wewnętrznej w Polsce zbiega się w czasie z aktualizowaniem się zagadnień, leżących nie we wnętrzu kraju, lecz na jego granicach, symbolizujących niechybność walk narodu o swoje być lub nie być. Realizacja jednego odbyć się może jeno kosztem drugiego. Czy możliwe jest wyjście w połączeniu jednego z drugim?

Przed odpowiedzią na to pytanie należy jeszcze uświadomić sobie podstawowe cele rewolucji nacjonalistycznej w Polsce oraz zasadnicze postulaty zagadnień obronnych kraju. Uderzy nas zbieżność wszystkich nieomal punktów obu programów: 1) i tu i tam dążenie do stworzenia jednolitego, mocnego ośrodka dyspozycji, 2) i tu i tam znaczne stotalizowanie gospodarcze, oświatowe i kulturalne, 3) i tu i tam podniesienie produkcji przemysłowej i rozwój gospodarczy państwa, w pierwszym wypadku dla zwiększenia powszechnej konsumpcji codziennej, w drugim — przede wszystkim dla produkcji środków uzbojenia armii.

Różnica pomiędzy obu programami jest więc w zasadzie drobna, zaś z punktu widzenia emocjonalnego — żadna. Jasne więc są wnioski: zagadnienie rewolucji nacjonalistycznej w Polsce i zagadnienia obronne winny się zlać w jeden kompleks. Obóz rewolucji nacjonalistycznej i nierewolucyjny kompleks pracowników na niwie obrony państwa winny stanowić jedną zwartą grupę rewolucyjnego rozstrzygania zagadnień obrony państwa i podporządkowania tym postulatom zagadnień wewnętrznych. W ten sposób, tworząc silny ośrodek dyspozycji państwowej, rozbudowując na wielką skalę przemysł oraz likwidując obce ajentury z partyjnictwem — nie będziemy osłabiać prężności obronnej państwa, lecz wręcz przeciwnie, będziemy ją wzmacniać i potęgować nieomal do zenitu."

Na czym atoli polega tajemnica możności pogodzenia tych dwóch, mimo wszystko, dość sprzecznych ze sobą racyj — wewnętrzno - rewolucyjnej i obronno - granicznej? Przecież żywioł rewolucyjny może porwać wszystkie inne zagadnienia i sprawy obrony podporządkować zagadnieniu bardziej emocjonalnemu — wołającej o swe prawa i prymat przebudowie całego życia narodu i państwa? Namiętny, rozpalony nurt rewolucyjnej przemiany zmajoryzuje spokojne i zimne, w dużej mierze konspiracyjne postulaty dozbrojenia państwa!

Odpowiedź na to pytanie kryje się w rozpatrywaniu zagadnienia obrony państwa w Polsce, jako określonego postulatu przygotowania się do określonej i w określonym, wschodnim kierunku wojny ofensywnej. „gorączka wojenna", opanowująca młodą i aktywną część Narodu, to jest coś, co nie będzie pochłonięte przez [illegible] rewolucji, lecz co z całą pewnością podporządkuje sobie rewolucję, podbije ją i osiągając jej główne cele nie narazi na szwank zagadnień obronnych państwa.

Czy musi to atoli koniecznie prowadzić do wojny? Osiągnąwszy cele rewolucji, a więc to, co stanowi istotny cel wysunięcia na czołowe miejsce zagadnień obronnych kraju, będziemy mogli bez żadnego wówczas ryzyka prowadzić politykę pokojową, bez narażenia się na oskarżenie, iż jesteśmy państwem pokojowym dlatego, żeśmy słabi i bezbronni. Zresztą metoda si vis pacem... bynajmniej nie jest wynalezioną ad hoc dla celów niniejszego artykułu."

Nie ze wszystkimi tezami artykułu Bączkowskiego zgadzamy się. Przede wszystkim mocno podkreślamy, że ofensywna postawa nowego pokolenia nie tylko zwraca się w kierunku wschodnim. Ale to są na razie kwestie uboczne. Głęboki i nacechowany poczuciem odpowiedzialności za losy Polski, artykuł redaktora „Myśli Polskiej" jest znakomitym dowodem siły idei Rewolucji Narodowej, przenikającej żywiołowo wszystkie zdrowe ideowo środowiska polityczne i przekreślającej stare, partyjne, „linie podziału".

OD MŁODEJ POLSKI DO WIELKIEJ POLSKI

Artur Górski (nie mieszać z Konradem Górskim ani z Karolem Górskim) był znany dotąd jako poeta. Należał do Młodej Polski. Najbardziej znanym jego utworem jest „Monsalwat", tłumaczył także Iliadę. Wielbiciel antyku, chłopoman (jak Tetmajerowie, Rydel, czy Wyspiański), poeta z Krakowa — słowem postać z „Wesela". I oto człowiek ten wydaje po długim milczeniu, w tym roku — książkę programową.*)

Coprawda nie jest to książka programowa w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak możnaby sądzić niesłusznie z pierwszych recenzyj. Dwie trzecie jej objętości zajmują szkice krytyczne lub literackie. Jedynie część pierwsza, licząca około 100 stron, poświęcona jest zagadnieniom społecznym. W drugiej części znajdujemy szkice o Mickiewiczu i Skardze, w trzeciej rozprawki o Townerze („Filozofia cywilizacji"), Curtius'ie („Duch niemiecki w niebezpieczeństwie"), Jungu („Duch i dusza"), Ortedze („Zadania naszego czasu"), Krokiewiczu („Uwagi o kulturze i cywilizacji starożytnej"), Hildebradt'cie („Wiedza niemiecka"), w czwartej dwa szkice literackie autora — jeden dialog z roku 1900 i jedno przemówienie radiowe z przed kilku lat.

Pierwsza, programowa część książki spotkała się z bardzo przychylną oceną krytyki, zwłaszcza katolickiej. Szerokie powodzenie też Górskiego jest bardzo znamienne. Książka się podoba ludziom, politycznie bliżej niezorientowanym, nie wywołuje zastrzeżeń ani krytyk ujemnych ze strony żadnego kierunku politycznego. Wyjaśnienie tego jest bardzo proste — nie zawiera ona żadnych niemal postulatów konkretnych, a daje wyraz poglądom, odpowiadającym lepszej części naszej inteligencji

Autor reprezentuje katolicyzm bez fanatyzmu, nacjonalizm bez szowinizmu, przebudowę społeczną bez rewolucji, ludowość bez klasowości, romantyzm bez szaleństw, miłość starożytności bez pogaństwa, antysemityzm kulturalny, walkę z folksfrontem bez totalizmu, słowem poglądy jego pozbawione są wszelkich ostrych kantów. Mimo to, nie jest to książka pozbawiona wyrazu. Opiera się ona mocno na kilku wyraźnych i słusznych tendencjach. **Pierwszą z nich jest przeniknięcie całego życia społecznego etycznymi zasadami religii katolickiej, drugą — zrozumienie roli narodu w życiu człowieka i świata, trzecią zrozumienie czym jest misja dziejowa Polski, czwartą zrozumienie konieczności Przełomu psychicznego w życiu naszego narodu.**

Gdybyśmy chcieli poglądy Górskiego ocenić przez pryzmat programu narodowo - radykalnego, musielibyśmy powiedzieć, że stoi on mocno na gruncie „Wstępu", „Prawd bezwzględnych" i „Wielka Polska a narody", nie stoi natomiast na gruncie działu „Wielka Polska". Konkretne bowiem poglądy Artura Górskiego są niekiedy niespodziewane. Jest on zwolennikiem ustroju demokratycznego, opartego a wieś, młodzież i sztab generalny. Jest zwolennikiem ewolucji, przeciwnikiem rewolucji, ale ta ewolucja ma przybrać kształt wielkiej reformy. Reformę tę nazywa on jednak rewolucją polską, a rewolucja ta ma polegać na pojednaniu, na nowym podziale ziemi i dóbr wytwarzanych, na usunięciu wyzysku, ma być też bogata w ciągłość tradycji.

Sprawę żydowską rozumie Górski dobrze i wszechstronnie, ale konkretnych sposobów jej rozwiązania nie przedstawia. Jest on zwolennikiem sojuszu polsko - ukraińskiego i budowy niepodległej Ukrainy. Żąda też w stosunku do Ukraińców polityki bardziej ugodowej, zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej, ale równocześnie wielki nacisk kładzie na wprowadzenie alfabetu łacińskiego w języku ukraińskim.

Z książki Górskiego tchnie wysoki ton ideowy. Pisana jest ona językiem bardzo ładnym, choć miejscami znać na nim wyraźnie ślady minionej epoki — stylu Brzozowskiego.

Na przykładzie Górskiego sprawdza się twierdzenie, że poeci najszybciej chwytają tendencje ideowe swego społeczeństwa. Nikt z pokolenia Górskiego nie zrozumiał tak jasno ducha czasów nowych jak on. Trudno zaś gniewać się na poetę, że jego konkretne poglądy w sprawach publicznych są mgliste, lub niezawsze konsekwentne. Można być zresztą przekonanym, że Górski swojej ideowej drogi od Młodej Polski do Wielkiej Polski jeszcze wcale nie zakończył, że samodzielne myślenie zaprowadzi go dalej.

Wojciech Wasiutyński

*) Artur Górski: „Niepokój naszego czasu". Nakładem Komitetu Wydawniczego. Warszawa 1938. Str. 3 + 317.

ŚMIERĆ MITU

„...Na arenę gospodarczą wejdzie nacjonalizm gospodarczy ze wszystkimi szansami zwycięstwa. Nacjonalizm gospodarczy postawi sobie za zadanie zniesienie przywilejów mamonizmu, dostarczenie pracy bezrobotnym, powiększenie dochodu społecznego i straż nad właściwym jego podziałem.

W sprawach pieniądza nacjonalizm gospodarczy nie może uznawać podporządkowania interesów gospodarstwa narodowego zewnętrznemu kursowi własnej waluty. Pieniądz winien służyć przede wszystkim wewnętrznej gospodarce i tej gospodarce jego kurs zewnętrzny winien być podporządkowany.

...nasze gospodarstwo w obecnym swym stanie braku wewnętrznej równowagi, braku rynku kapitałowego przy poziomie naszych cen w złocie i przy obecnej wysokości obiegu pieniężnego i przy najdroższych w Europie kosztach kredytu nie jest w stanie pociągnąć nawet najmniejszego 4-letniego planu p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego".*)

Z radością należy przywitać ukazanie się książki Jerzego Zdziechowskiego. Należąc do rodzaju określonego jako poważna publicystyka, praca, b. ministra skarbu może przyczynić się do wyjaśnienia szerszej opinii wielu rzeczy.

„Mit złotej waluty" stworzyła myśl, której nie podobna zamknąć ni w Smith'ie ni w jego pogrobowcach — liberałach gospodarczych. Jest ona równocześnie merytorycznie słuszna. Wartość pracy podnosi fakt, że pisał ją wybitny praktyk, ongi minister skarbu, zamykający nią dziesięcioletni okres pracy, zainaugurowanej słowami: „Jeżeli polityka finansowa ma rozwiązać wielkie zagadnienia, które powstają po wojnie na tle stosunków finansowych i gospodarczych, to musi ona opierać się na programie, związanym z pewną gospodarczą doktryną".**)

Pieniądz jest pozycją kluczową do opanowania obecnej sytuacji społeczno - gospodarczej. Oczywiście nie należy stąd wnioskować, by magia pieniądza była wszechmocna, by była środkiem jedynym. Nie wystarcza dla osiągnięcia wysokiej sprawności kolei rozporządzanie najdoskonalszym taborem, ani dobrą obsługą, obok nich są potrzebne tory.

Choroba kapitalizmu polega na dysproporcji między możliwościami technicznymi produkcji a możliwością konsumcyjną społeczeństw. Stoją bowiem fabryki i upadają warsztaty, ponieważ nie ma nabywców na ich wytwory, nie dlatego jednak, by obiektywnie nie było możliwości ich spożycia. Za taką sytuację odpowiedzialność ponosi wadliwy podział dochodu społecznego.

Do zasadniczej choroby ustroju społeczno - gospodarczego dołączyła się katastrofa ustroju pieniężnego. Złoto, spełniające tradycyjną rolę podstawy pieniądza — w następstwie zaburzeń wojennych zgrupowało się w trzech państwach, dysponujących w dodatku jego kopalniami. Błędna polityka w dziedzinie kredytu międzynarodowego dokonała reszty. Zarówno państwa, pozbawione złota, jak i państwa, złotem przesycone — wkroczyły na drogę zerwania z tradycyjną liberalną polityką monetarną. Zrezygnowano ze stałego pokrycia pieniądza złotem, zachowując jednak złoto do rozrachunków międzynarodowych. Państwa, bytujące w różnych warunkach gospodarczych — jęły się różnorakich metod w polityce pieniężnej. W. Brytania zdewaluowała funta i utrzymuje go w niestałym stosunku do złota, Stany Zjednoczone w tym samym celu musiały zastosować „sterylizację" złota, Niemcy, praktycznie biorąc, całkowicie oderwały się na wewnątrz od złota.

W różnych metodach tkwi ten sam sens: degradacja złota. Co ważniejsze, skutki tej polityki powszechnie okazały się dodatnie. Rooseveltowi jego polityka pieniężna pozwoliła na przełamanie katastrofalnej sytuacji, W. Brytania zbliża się do stanu z roku 1929, Niemcy dzięki „alchemii" dr. Schachta „bez złota i miedzi" zlikwidowały bezrobocie i dozbroiły się po uszy, Włochy zaś dzięki czemuś podobnemu zbudowały Imperium Włoskie. Wobec powodzeń nowej polityki pieniężnej, stanowiącej niewątpliwy wyraz t. zw. nacjonalizmu gospodarczego — załamał się i rozpadł, kierowany przez Francję, blok złoty państw, obstających przy tradycyjnym systemie gold standardu.

W tych warunkach ze szczególnym zainteresowaniem czyta się rozdziały książki Jerzego Zdziechowskiego, poświęcone systemowi Roosevelta, polityce monetarnej Anglii, a nade wszystko „alchemii dr. Schachta". Ten ostatni rozdział jest tym ciekawszy, że nasze położenie gospodarcze jest najbardziej zbliżone do sytuacji Niemiec. Jesteśmy nawet w położeniu korzystniejszym, ponieważ więcej mamy do zrobienia, nasz przemysł nie jest ze swej struktury przemysłem eksportowym, jak niemiecki, nie grozi nam wreszcie wygłodzenie — słowem mamy strukturę gospodarczą bardziej autarchiczną. Z tego względu należy żałować, że praktyka Italii w ogóle w „Micie złotej waluty" nie została omówiona, rozdział zaś poświęcony Schachtowi jest zbyt felietonowy, zbyt — powiedzmy — piękny w słowach, a nieuchwytny w treści. Szkoda!

„Znaczenie, przywiązywane przez jednostkę do pieniądza, zależy oczywiście od tego, czy jednostka może z całą pewnością liczyć na to, że w zamian za pieniądz otrzyma potrzebne dobro". Takie znaczenie przywiązywano przez wieki do złota. Ewolucja, zapoczątkowana wprowadzeniem banknotów czyli papierowego pieniądza, pokrytego złotem i wymienialnego na złoto — doprowadziła do obecnego stanu, w którym przeciętny człowiek zapomniał o złocie, a tę wagę, jaką ongi przywiązywano do złota, przywiązuje do pieniądza niezłotego. Na rynkach wewnętrznych dolar i funt zostały pieniądzem. Nie straciła dla Niemca wartości marka, jakkolwiek pokrycie złotem do wysokości 1,5 proc. zgodnie z kanonami ekonomiki liberalnej, powinno było markę pogrzebać na zawsze.

Odzwyczajenie od złota otwiera nowy okres polityki pieniężnej i nowe jej możliwości. Skomplikowane skutki ruchów złota stają się zagadnieniem, obchodzącym kierowników banków emisyjnych i izb rozrachunkowych z zagranicą. Na wewnątrz powstaje zagadnienie dostosowania pieniądza tout court — bez dodatku „z pokryciem w złocie" — do potrzeb gospodarczego obrotu. Ta nowa polityka pieniężna obfituje w wiele trudności. Praktyka nie ma za sobą dostatecznego doświadczenia, teoretyczny stosunek między obiegiem i siłą nabywczą pieniądza a potrzebami życia gospodarczego nie został ustalony i pozostaje trudnym do określenia.

Wszystko wskazuje na to, że złoto pozostało niezbędne w wymianie międzynarodowej, ale tylko i wyłącznie w tej dziedzinie. Na wewnątrz zaś organizacji państwowej złoto jest zbędne do tego, by własnymi rękami i własnymi surowcami gospodarować u siebie w domu. Do tego celu jest potrzebne nie złoto, a odpowiednia ilość środków wymiany.

Pieniądz, oderwany od złota, łatwiej od pieniądza „opartego o złoto", daje się przystosować do potrzeb narodowego organizmu gospodarczego, ułatwia politykę gospodarczą i czyni ją niezależną — a bynajmniej nie oznacza, czego dowody daje praktyka — inflacji i chaosu pieniężnego, którym straszy się u nas przeciętnego człowieka. Dewaluacja nie jest w tym wypadku niezbędnym warunkiem. Jerzy Zdziechowski wymienia ją na pierwszym miejscu swego programu gospodarczego. Jednakże sama technika uniezależnienia pieniądza od złota — sama istota zjawiska — w niczym nie wiąże się z dewaluacją. W koncepcji Zdziechowskiego sam fakt oderwania złotego od podstawy złota ma umożliwić (ale nie pociągnie za sobą strukturalnie) takie obniżenie jego wartości, które na rynku międzynarodowym przywróciłaby nam konkurencyjność przez obniżenie naszych cen hurtowych w złocie. Powtóre ma on posłużyć do podniesienia cen wewnętrznych do poziomu, uwożliwiającego normalną rentowność w życiu gospodarczym. Jesteśmy bowiem krajem o najniższych cenach w złotych polskich, lecz niemal o najwyższych cenach w złocie, znacznie przewyższających nawet Anglię i Stany Zjednoczone. W tych warunkach prowadzimy samobójczą politykę gospodarczą. Opieramy pieniądz o złoto, lecz wysoki poziom naszych cen w złocie zabija eksport i tym samym hamuje dopływ złota, którym kiedyś wreszcie będziemy musieli pospłacać „błogosławione" pożyczki zagraniczne.

Mirosław Dietrich

*) Jerzy Zdziechowski: Mit złotej waluty. Warszawa. „Biblioteka Polska". 1937. Str. 325.

**) Polityka finansowa. Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski. W-wa. 1927. Str. 21.

URBANISTKA POLSKA

W odstępie trzech lat, ukazały się dwa tomy dzieła profesora Tolwińskiego, poświęcone zagadnieniu budowy miast. Wyjątkowo przystępne i żywe podanie poważnych rozważań naukowych uczyniło wydawnictwo to dostępnym dla niefachowców. Na całość składa się gruntowna analiza organizmu miejskiego od czasów najdawniejszych do lat współczesnych. Tom I podaje jasno przekrój historyczny rozwoju miast od wojennych obozów rzymskich po przez miasta antyczne, średniowieczne, renesansowe i barokowe do tworzących się organizmów miejskich



XIX stulecia. Znajdziemy tu, szczególnie wyraźnie uwypuklone, wszystkie czynniki, wpływające na ukształtowanie się plastyczne miast historycznych. Liczne przykłady obce i polskie, bogato zobrazowane fotografiami autora, czynią z tomu I-go piękny album zabytków historycznych.

Tom II zajmuje się wyłącznie analizą współczesnych organizmów miejskich Europy i Ameryki, powstałych w XIX wieku. W konsekwencji jest to gruntowna krytyka tych wszystkich przypadkowych, często sprzecznych czynników, które kształtowały miasta współczesne. Sprawa ta zarysowuje się specjalnie wyraźnie na tle szybkiego rozwoju miast amerykańskich. Niezmiernie ciekawy i pouczający jest, przytoczony przez autora, przykład szybkiego rozwoju Łodzi na tle przemiany warunków gospodarczych, gdzie czynnikami decydującymi o wyglądzie plastycznym były interesy bogacących się jednostek.

Część końcowa wydawnictwa stanowi zbiór norm ramowych, warunkujących powstawanie miast nowych. Choć z praktyki rozwojowej polskich miast najnowszych, jak na przykład Gdyni, wiadomem jest, że w obecnym demoliberalnym ustroju gospodarczym normy te pozostają jedynie w sferze rozważań teoretycznych biur regionalnych, niemniej stanowią one cenny materiał, na którym musi się oprzeć zdrowy program przebudowy plastycznej miast Polski współczesnej.

Jan Poliński
inż. arch.

Tadeusz Tolwiński: Urbanistyka Tom I — Budowa miasta w przyszłości, tom II — Budowa miasta współczesnego. Wydawnictwo Zakładu Urbanistyki Politechniki Warszawskiej.



POLITYKA

IMPERIUM POLSKIEJ CYWILIZACJI

Narodowo-radykalna rada programowa opracowuje obecnie wytyczne polityki zagranicznej. Artykuł kol. T. Lipkowskiego odzwierciadla jeden z kierunków, który zarysował się w czasie dyskusji.

Misja dziejowa Polski

Przed przystąpieniem do dokładniejszego sprecyzowania misji dziejowej Polski i warunków jej realizacji na tle układu stosunków międzynarodowych oraz, płynących z tamtych, przesłanek konkretnych wniosków — należy określić podstawowe założenia. Są one fundamentem całego dalszego toku myśli, stąd konieczność przedstawienia ich na wstępie i posiadania ich w pamięci przy rozpatrywaniu każdego z poszczególnych zagadnień, powiązanych przez nie w jednolitą konstrukcję.

1. Państwo nie ma do wyboru kilku zasadniczych linii swojej polityki zagranicznej. **Istnieje tylko jeden, zgodny z rozwojem dziejowym Narodu, kierunek zewnętrznej polityki państwa.** Każdy wielki Naród ma do spełnienia określone zadanie w świecie, uwarunkowane jego położeniem geopolitycznym i całą jego historią. Zadaniem polityki zewnętrznej państwa jest takie kształtowanie stosunków międzynarodowych, by Naród miał jak najkorzystniejsze warunki polityczne pełnienia swych zadań o charakterze ponad - politycznym — cywilizacyjnym, w najgłębszym znaczeniu tego słowa. W łonie Narodu, który ma ambicję być wielkim, rozumie swoje zadanie dziejowe i ma wolę jego realizowania nie może być różnych, a tym bardziej sprzecznych poglądów na istotny kierunek rozwoju dziejowego Narodu, a więc i na zasadniczą linię polityki zewnętrznej państwa, stwarzającej najlepsze możliwości tego rozwoju; istnieć mogą tylko różnice zdań na temat metod realizacji i kolejności poszczególnych jej etapów.

2. Polska jest Narodem wielkim i ma ambicję być Narodem wielkim. Dlatego też miała w ciągu swych dziejów i ma w okresie obecnym określone zadanie w świecie do spełnienia — swoją misję dziejową. Polska jest najdalej na wschód wysuniętym bastionem cywilizacji zachodniej, wytworzonej z połączenia pierwiastków rzymskich i chrześcijańskich, do rozwoju której wniosła swój bogaty wkład i której w okresach świetności swej historii przodowała. Na wschód od nas leży świat innej cywilizacji, azjatyckiej, turańsko-bizantyńskiej. Polska w ciągu swych dziejów rozumiała zadanie, jakie na niej z tego położenia ciążyło. Historia Polski — to w oparciu o podbudowę etniczną i geopolityczną na zachodzie, którą z trudem musiała zdobywać, walka ze wschodem o utrzymanie granic i ekspansję cywilizacji rzymsko - chrześcijańskiej. Historia ta została przerwana przez utratę niepodległości, spowodowaną w swej najistotniejszej przyczynie zarzuceniem realizacji misji dziejowej. Dziś w odbudowanym państwie Naród, o ile chce istnieć i być wielkim, musi podjąć na nowo swą misję, sformułowaną w „Zasadach Programu Narodowo -Radykalnego": **„Misją dziejową Polski jest stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, zdobycie wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej i zorganizowanie narodów słowiańskich".**

3. Istnieje ścisła współzależność pomiędzy sytuacją zewnętrzną a wewnętrzną państwa. Misji dziejowej nie może realizować naród, skłócony wewnętrznie, nieposiadający jednego pionu ideowego i wspólnej wiary w prawdy bezwzględne, wydany na łup obcych wpływów i ukrytych wrogich czynników. Taki naród nie posiada świadomości swej misji i możliwości jej realizacji. Swoje dziejowe zadanie w świecie może spełnić tylko naród, ożywiony jedną wiarą i wolą; **zgodną z tymi zadaniami, politykę zagraniczną może prowadzić tylko państwo, oparte na zorganizowanym narodzie.** Dlatego też dalsze rozważania przyjmują za podstawę, że realizacja ich wniosków dokonywana będzie przez Polskę o takim ustroju, Polskę o zorganizowanych olbrzymich zasobach energii i woli twórczej — Polskę po Przełomie Narodowym.

4. **Charakterystycznym rysem naszej epoki jest odrodzenie imperializmu.** Imperializm dynastyczny, państwowy, materialny zahamowany został przez żywiołowy rozwój świadomości narodowych. Okres panowania idei narodowej w jej pozytywistyczno - organicznym wydaniu uniemożliwił istnienie imperializmów, łamał ich rozwój. Dziś ewolucja idei narodowej odradza istnienie imperializmów, bo nie zacieśnia się do granic etnograficznych, ale, łącząc się z jakąś ideą uniwersalną, której realizację w świecie uważa za swoje zadanie dziejowe, wyrusza na podbój innych narodów, zapóźnionych w rozwoju.

5. **Najgroźniejszym wrogiem, stojącym na drodze realizacji naszej misji dziejowej, są Niemcy.** Nasza misja dziejowa, jak to już określiliśmy, leży na wschodzie, gdzie idea narodowa zaledwie się budzi, na wschodzie, który mamy zdobyć dla współczesnej cywilizacji zachodniej: chrześcijańskiego nacjonalizmu. Ale na zachód od siebie mamy naród, który również widzi swoje zadania i możliwości swego rozwoju na wschodzie, który, co gorsza, do tego wschodu zalicza i Polskę i który po przez Polskę na wschód chce nieść swoją ideę, ideę fałszywą — pangermańskiego rasizmu. Dlatego też nie tylko zdobycie wschodu dla prawdziwej idei Zachodu, ale i walka o wschód z fałszywą ideą Zachodu — leży przed Polską, jako nieunikniona konieczność.

Imperium albo zagłada

Sytuacja międzynarodowa w świecie kształtuje się w chwili obecnej pod znakiem ataku państw imperialistycznych na układ stosunków, wytworzonych po Traktacie Wersalskim. W zdecydowanej defensywie, w obronie swego obecnego stanu posiadania, w sytuacji przedmiotu, a nie podmiotu polityki, znajdują się nie tylko państwa małe, którym los ten z natury rzeczy jest przeznaczony, ale i t. zw. wielkie demokracje zachodu, które dzięki rozkładającemu je od wewnątrz ustrojowi demo - liberalnemu nie są zdolne do polityki imperialistycznej.

Dzisiejsze oblicze polityczne świata kształtuje gra sił Włoch, Niemiec, Japonii i Rosji. Spójrzmy na mapę: Hiszpania widownią krwawej rozgrywki Włoch i Niemiec z jednej, a Rosji z drugiej strony, Francja — terenem ekspansji Rosji, Wielka Brytania, najzdrowsza z nich wszystkich psychicznie, czyni rozpaczliwe wysiłki dozbrajania się materialnego, ale przy zupełnym braku wkładu ludzkiego narodu do swej armii (zaciąg ochotników wobec nieistnienia przymusu wojskowego daje opłakane rezultaty), podminowana jest w Indiach przez Rosję, na terenach zamieszkałych przez muzułmanów przez Włochy, a w swym stanie posiadania w Chinach przez Japonię. Stany Zjednoczone odgrażają się przez usta Roosevelta zwycięstwem „demokracji", ale spotykają się z pogróżkami Japonii o zmierzchu rasy białej. Państwa południowo - środkowej Europy są terenem rywalizacji włosko - niemieckiej i rosyjskiej, a Chiny obrazem otwartych prawie zmagań Rosji i Japonii.

Tak więc większość państw europejskich jest terenem rozgrywki wpływów dwóch imperializmów: zachodniego w formie występujących wspólnie sił Włoch i Niemiec przy zbieżności polityki z Japonią ze wschodnim — w postaci Rosji Sowieckiej. Imperializm zachodni ma za swoją podstawę nowoczesny nacjonalizm, połączony z ideą uniwersalną: imperium kultury rzymskiej u Włoch i imperium rasistowskiego u Niemiec; imperializm wschodni, będący rezul-

tatem połączenia ducha azjatyckiego, którego wyrazem zawsze była Rosja z duchem żydowskim — działa za pomocą innej idei uniwersalnej, komunizmu.

Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu pomiędzy Niemcami a Rosją specjalnie „nadaje się" do tego, żeby stać się terenem zmagań tych dwóch imperializmów: zachodniego, ale fałszywego, bo materialistycznego i antykulturalnego i wschodniego, a więc z natury swej wrogiego, jeśli nie zdobędzie się na imperializm własny, będący najpełniejszym wyrazem cywilizacji zachodniej, bo oparty na idei chrześcijańskiego nacjonalizmu.

W chwili obecnej Polska jest zaprzeczeniem ducha nowoczesnego imperializmu. Stąd polityka zagraniczna, utrzymująca tylko równowagę, sprawiająca wrażenie, dość zręcznego zresztą, chodzenia po linie, ale pozbawiona zasadniczego planu realizacji misji dziejowej, odwlekająca sztucznie (i ze szkodą dla Polski, bo czas działa przeciwko nam) chwilę w której Polska będzie musiała zdecydować się wkroczyć na swą linię dziejowego rozwoju i albo na nią wkroczy, dążąc do wielkości, albo ją porzuci, co zdecyduje na zawsze o jej losach.

Jakże na tle naszego obecnego stanu wyglądają nasi dwaj najpotężniejsi sąsiedzi i zarazem dwaj najwięksi wrogowie?

Z jednej strony blisko 70 milionowe Niemcy, jednolity naród, zorganizowany przez Hitlera w zwarty, ożywiony jedną wolą organizm, wzmacniający w szybkim tempie swoją potęgę materialną i opierający swoją potęgę duchową na idei rasistowskiej. Niemcy, które zgodnie ze swoim dziejowym rozwojem dążą na wschód, do podporządkowania sobie gospodarczego i politycznego Rosji,zostawiając w tym pochodzie, w najlepszym wypadku, słabą, okrojoną Polskę.

Z drugiej Rosja Sowiecka — 165 milionowe państwo, w której Rosjanie stanowią 47% ludności, ale które dąży wszelkiemi sposobami do wytworzenia z kilkudziesięciu narodów i plemion narodu sowieckiego. Rosja, która jest w stanie ciągłej walki o władzę, ale która posiada najliczniejszą w świecie i znakomicie zaopatrzoną technicznie armię i olbrzymi przemysł wojenny. Rosja, która walczyć będzie musiała na kilku frontach, ale która w każdym państwie posiada własne ośrodki dyspozycji, kierowane przez Komintern, w postaci „frontów ludowych" czy „demokratycznych" i jaczejek komunistycznych. Ta Rosja, choć wciągana przez Japonię do wojny na wschodzie, nie zrezygnowała i nie zrezygnuje nigdy ze swoich planów na zachodzie, w których pierwszym etapem będzie dla Rosji sowieckiej, tak jak była dla Rosji carskiej — Polska.

Różnie układały się wzajemne stosunki pomiędzy naszymi dwoma sąsiadami. Gdy były przyjazne, Polsce groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo; gdy zarysował się antagonizm — Polska miała okres względnego spokoju. W chwili obecnej stosunki te są wrogie. Na jak długo? Błędem karygodnym byłoby tego okresu nie wyzyskać dla wzmocnienia siły własnej przez zorganizowanie narodów środkowych i dla osłabienia siły jednego przynajmniej z naszych wrogów.

Polska trzech mórz

Stwierdziliśmy na początku, że misja dziejowa każdego narodu ma cele ponad - polityczne, ekspansji jakiejś idei i cywilizacji na tereny im obce lub wrogie. Nie będę tutaj precyzował tamtych zadań misji dziejowej Polski, gdyż rozważania na ten temat ukazały się w 27 numerze „**R u c h u M ł o d y c h**" w artykule Mariana Reutta „Misja dziejowa Polski". Podkreślam to tylko jako punkt wyjścia. Wstępnym warunkiem do realizacji tamtej istoty misji dziejowej jest realizacja jej aspektu politycznego tj. wytworzenie takiego układu międzynarodowych sił politycznych, żeby naród mógł bez przeszkód swoją misję cywilizacyjną spełniać.

Polska w obecnym układzie stosunków tych warunków nie posiada. **Wciśnięta między dwa imperializmy, a więc słaba i nie stanowiąca punktu oparcia politycznego dla narodów mniejszych, Polska musi sobie takie warunki stworzyć. To przesądza o tym, że państwo nasze nie może stać po stronie państw, kurczowo trzymających się stanu, wytworzonego Traktatem Wersalskim.** Musimy mieć odwagę powiedzieć, że i my chcemy zmiany, że chcemy szerszego oddechu, większych możliwości rozwoju. Skończyć z tą psychiką ubogich krewnych, którym się coś w spadku dostało i którzy drżą ze strachu, żeby tego nie utracić. Dlaczego, do licha, każda zmiana ma być na naszą niekorzyść! Od nas samych to tylko zależy! A kto się boi, niech rządzi Albanią, a nie Polską!

Na to, żeby być narodem wielkim, żeby módz realizować swą misję dziejową, Polska musi mieć mocne oparcie w trzech morzach: Bałtyku, Czarnym, i Adriatyku. Ten trójkąt musi stać się terenem hegemonii politycznej Polski.



Dążenie do oparcia się politycznego (co nie jest oczywiście równoznaczne z terytorialnym) na tych trzech morzach stanowić powinno trzy etapy polskiej polityki zagranicznej, o których równocześnie pamiętać należy i które stale równocześnie powinno się przygotowywać, ale w każdym etapie jeden z tych celów powinien być zasadniczym i nad innymi dominować.

W chwili obecnej Polska opiera się w pewnym stopniu tylko na Bałtyku. Oparcie to jest całkowicie niedostateczne i nadto ciągle zagrożone przez napór niemiecki. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie w dwóch kierunkach: przez zmianę sytuacji prawnej Wolnego Miasta Gdańska i Prus Wschodnich oraz osiągnięcia wpływu na państwa bałtyckie, a Litwę i Łotwę w pierwszym rzędzie. Cel drugi, uwarunkowany jest osiągnięciem pierwszego, bo Litwa i Łotwa wejdą w sferę naszych wpływów, gdy zobaczą w tym swój interes tj. gdy Polska będzie potęgą na Bałtyku. Osiągnięcie zaś celu pierwszego — to, trzeba otwarcie powiedzieć, tylko wojna. Ostateczna, decydująca orężna rozprawa: my albo oni. Rozprawa, do której trzeba zgromadzić wszystkie siły, zebrać wszystkich możliwych sojuszników, bo ona zdecyduje, kto będzie panem środkowej Europy, kto będzie realizował swą misję dziejową na wschodzie.

Odwrotna zupełnie sytuacja jest z Adriatykiem. Droga do niego — to Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia. Tam rzecz nie będzie się rozstrzygała w wojennej rozgrywce i bezpośrednia siła nic nie zdecyduje. Zdecyduje siła zdobyta gdzieindziej, potęga polityczna, gospodarcza i kulturalna całej Polski we wszystkich kierunkach. Nie jest tam wszystko ustabilizowane, mogą zajść i być może zajdą przesunięcia terytorialne pomiędzy Czechosłowacją, Węgrami i Rumunią; mogą one poprawić nieco lub pogorszyć naszą sytuację. Ale istotą znaczenia Polski dla tamtych narodów i jej wpływu będzie nasza siła, ugruntowana nad Bałtykiem i na południo-wschodzie. Polska musi sięgać swym wpływem w kierunku Adriatyku dlatego, że tam będzie mogła uzyskać kontakt z Włochami, związać się z tym państwem jak najbliżej. Włochy — to nasz naturalny sojusznik i antyrosyjski, co już teraz jest widoczne i antyniemiecki, co po wypadkach austriackich niedługo się okaże.

W bloku rewizjonistycznym jest miejsce Polski.

Niepodległa Ukraina

Na specjalnie szczegółowe omówienie zasługuje, będąca w posiadaniu Rosji nasza droga nad morze Czarne. Zasługuje na to z czterech względów: 1) tam jest teren realizacji naszej misji dziejowej, 2) stan Rosji Sowieckiej o nieskrystalizowanym obliczu narodowościowym czyni ten teren specjalnie ciekawym, 3) zmiana sytuacji na tamtym terenie nie tylko uwolni nam tyły, ale dostarczy sojuszników w walce z Niemcami, 4) sprawa ta wymaga specjalnie skomplikowanych metod działania i zazębia się z szeregiem innych zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych Polski, dzięki czemu jest u nas mało zrozumiana i niedoceniana.

Punktem wyjścia naszego stosunku do Rosji winna być świadomość, że państwo Sowieckie obejmuje te terytoria, na których w pierwszym rzędzie Polska ma realizować swoją misję dziejową i te ludy, które Polska ma zdobyć dla obecnego szczytowego punktu cywilizacji zachodniej: chrześcijańskiego nacjonalizmu. Rosja jest ośrodkiem wrogiej nam cywilizacji bizantyjsko-turańskiej, z przymieszką obecnie równie wrogiej materialistyczno - żydowskiej. Ponadto zasadniczą przesłanką winna być świadomość, że Rosja jest naszym odwiecznym wrogiem, równie niebezpiecznym, jak Niemcy, że pomimo swego zaangażowania w Azji nie zrezygnowała wcale z ekspansji na Europę i że teraz jest szczególnie groźna, bo, jako narzędzie swojej ekspansji, używa uniwersalistycznej idei komunizmu i podbija nim Polskę przez jaczejki i „fronty demokratyczne".

Niebezpieczeństwo i wrogość Rosji Sowieckiej oraz możliwość realizacji naszej misji dziejowej wskazują na to, że polityka polska winna dążyć wszelkimi środkami do zastąpienia na obecnym terytorium Sowietów jednego organizmu państwowego — kilkoma.

Sprawa ta, beznadziejna, jeśli chodzi o drugiego naszego wroga — Niemcy, dzięki jego zwartości narodowej, w stosunku do Sowietów jest zupełnie realna. Na 165 milionów mieszkańców Sowietów, jest tylko 77.700 tys. Rosjan, a reszta to inne narody, wśród których jest 31 milionów Ukraińców, 4 miliony Białorusinów, 1.500 tys. Ormian, 1.500 tys. Gruzinów, 12.900 tys. Tatarów, żyjących zwartymi grupami i posiadających żywą, choć krwawo przez Sowiety tłumioną, świadomość swej odrębności (reszta ludności to 780 tys. Polaków, rozsianych po całym terytorium, Niemcy i, w liczbie 2.600 tys., żydzi, oraz stokilkadziesiąt plemion azjatyckich). Narodowościowa polityka Sowietów nie liczy się z żadnymi względami, świadczy o tym przede wszystkim ich polityka wobec Ukraińców, polegająca na ich masowym przesiedlaniu, wygładzaniu całych okręgów itp., tym niemniej jednak ciężko idzie wytwarzanie „narodu Sowieckiego". Rozwój odrębnych narodowości w państwie Sowieckim leży całkowicie na linii polityki polskiej.

Specjalnie ważne dla nas i bliskie nam jest zagadnienie państwa ukraińskiego. Ważne, bo Ukraina to trzon gospodarczy Rosji Sowieckiej (60% produkcji węgla, 1/3 rud, 1/2 płodów rolnych, 90% cukru i 2/5 produkcji przemysłowej) i że po realizacji niepodległości Ukrainy Sowieckiej można będzie myśleć dopiero o dalszych państwach, jak Armenia, Gruzja, repu-

blika Tatarska i tp., których powstanie stanowić może jedyny sposób realizacji drogi Polski do Morza Czarnego i osiągnięcie trzeciego punktu trójkąta obok Bałtyku i Adriatyku. Zagadnienie to jest nam bliskie, bo zazębia się z zagadnieniem polskich ziem wschodnich, będących ziemiami mieszanymi narodowościowo polsko - ukraińskimi.

To właśnie ostatnie zagadnienie sprawiło, że duża część opinii polskiej jest wroga myśli tworzenia niepodległego państwa z Ukrainy Sowieckiej. Jakież motywy są wysuwane przez przeciwników tej koncepcji? Zanim je wymienimy, dla pełnej ich oceny, trzeba sobie przypomnieć, że niepełne 20% Ukraińców zamieszkuje poza granicami państwa Sowieckiego, ponadto te 20% jest podzielonych pomiędzy Polskę, Rumunię i Czechosłowację, a w Polsce o narodzie ukraińskim, zamieszkującym zwartą masą i to w silnym pomieszaniu z Polakami, którzy stanowią ok. 35,5%, można mówić na terenie województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego i lwowskiego, w jego wschodniej części do Sanu.

Trzy więc są zasadnicze zarzuty przeciwko koncepcji niepodległego państwa ukraińskiego na obecnym terenie Sowietów:

1. Groźba sporu polsko-ukraińskiego o ziemie wschodnie Rzeczypospolitej. Groźba ta istnieje niewątpliwie, ale czyż obecnie nasze granice wschodnie są takie bezpieczne od Rosji Sowieckiej? A przecież 30 milionowe państwo i to nowe, jest chyba mniej groźne od 165 milionowego państwa, uzbrojonego po zęby. A ponadto, co nie jest mniej ważne, Ukraina będzie uwikłana w wieczny spór z Rosją, która z niej nigdy nie zrezygnuje — i przez to całkowicie unieruchomiona na swych zachodnich granicach; nawet jednak jeślibyśmy przyjęli ewentualność zatargu z Ukrainą o nasze ziemie wschodnie, to będziemy mieli na tyłach Ukrainy naturalnego sojusznika w Rosji, chcącej powetować swe straty, podczas gdy teraz napastnik wschodni mógłby całe siły skupić na naszej granicy, bo Japonia jest dla nas zbyt odległym sojusznikiem.

2. Możliwość stania się Ukrainy terenem wpływów polityki niemieckiej i wzięcie w ten sposób Polski w dwa ognie przez pangermanizm. I ta możliwość istnieje. Ale któż może powiedzieć, że nie istnieje możliwość współdziałania Niemiec z Rosją obecną 165-milionową, tak jak to było wielokrotnie w ciągu dziejów? Niemcy, będące teraz czynnikiem utrzymującym wzajemną nieprzyjaźń, mogą śmiało dojść do przekonania, że Polska stoi na drodze ich ekspansji wschodniej i że należy porozumieć się z drugim sąsiadem Polski celem złamania jej siły i utworzenie sobie bezpośredniego dostępu do Rosji. Mimo całej dzisiejszej wrogości tych dwóch państw — współpraca sztabów generalnych Niemiec i Z.S.R.R. jest faktem, wzajemne sympatie w obu armiach są silne. Tu leży głęboka przyczyna rozstrzelania Tuchaczewskiego — nie bez inicjatywy Francuzów. W wypadku zaś istnienia niezależnego od Rosji państwa ukraińskiego, choćby nawet będącego pod wływem Niemiec, zaczyna natychmiast działać mechanizm antagonizmu rosyjsko-ukraińskiego, który stanie się na wschodzie osią układu sił politycznych i może być doskonale przez Polskę wygrywany. Poza tym jednak, czyż wszystko przemawia za tym, że Ukraina ma stać się domeną wpływów niemieckich? Zależy od siły i prężności wewnętrznej Polski, która może przeważyć szalę przeciwko zatargom granicznym.

Pamiętam, jak swojego czasu duże wrażenie zrobiły na mnie rozważania Dmowskiego na ten sam temat, zakończone jednak przeciwnymi wnioskami, a szczególnie efektowne zdanie, że „lepiej jest mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny". Zdanie to jest jednak tylko efektowne. Jest rzeczą w najwyższym stopniu wątpliwą, czy Ukraina stałaby się „międzynarodowym domem publicznym". We własnym państwie w sposób bardzo przykry odczuwamy, jak bardzo ukształtowanym kulturalnie, wyrobionym społecznie i dynamicznym politycznie elementem są Ukraińcy. Jest mało prawdopodobne, aby dali zrobić ze swego państwa „dom publiczny". Gdyby jednak nawet Ukraina uwikłała się początkowo w wielkie trudności wewnętrzne, to nam dałoby to tylko lepszą możliwość rozwiązania sprawy narodowościowej na naszych Kresach południowo - wschodnich.

3. Wzmożenie się irredenty ukraińskiej na naszych ziemiach wschodnich, wspomaganej przez niepodległą Ukrainę. Posiadać coprawda będziemy zawsze w ręku atut zagrożenia Ukrainie wspólnie z Rosją, w razie antypolskiej propagandy, ale atut to ostateczny, którego nie można będzie nadużywać. Tendencje odśrodkowe mogą po zbudowaniu Ukrainy u nas wzrosnąć. Bo podkreślać chyba nie trzeba, że w razie powstania niepodległej Ukrainy, ani na metr granica Polski nie przesunięta zostanie na zachód. Jak więc temu istotnie poważnemu niebezpieczeństwu zapobiedz?

Odpowiedź na to pytanie wykracza już poza ramy niniejszych rozważań i musi być niezwykle wszechstronnie rozpatrzona, na co tu nie ma miejsca. Do sprawy tej, jako jednej z ważniejszych dla Polski, powrócimy w oddzielnych artykułach. Tutaj wskazać jedynie wypada na zasadniczy cel programu polityki wewnętrznej w sprawie ziem wschodnich: jest nim wytworzenie tam takiego układu stosunków, żeby po powstaniu na ziemiach Sowietów niepodległej Ukrainy nie miała pola rozwoju irredenta ukraińska na ziemiach polskich. Mówiąc innymi słowami: **rozwiązanie naszego wewnętrznego problemu ukraińskiego w formie podbicia przez siły polskie ziem kresowych winno poprzedzać realizację planu tworzenia Ukrainy naddnieprzańskiej.**

A plusy powstania na obecnym terenie Sowietów szeregu państw? Na pierwszym planie postawić tu należy to co już było podkreślone, a mianowicie otwarcie dla Polski możliwości realizacji jej misji dziejowej, co przy obecnym układzie stosunków na wschodzie jest niemożliwe. Już sam ten wzgląd jest decydujący, a dochodzą do niego ponadto rezultaty widoczne na krótką metę z dziedziny układu sił międzynarodowych w stosunku do bezpieczeństwa i znaczenia Polski: **1) osłabienie siły potężnego i groźnego sąsiada i powstanie szeregu drobnych państw, które szukać będą w Polsce oparcia przed Rosją, 2) uzyskanie sojuszników do ostatecznej rozgrywki z Niemcami, podyktowane obawą pangermańskiego imperializmu, groźnego dla nich w przeciwieństwie do kulturalnego imperializmu Polski, który nie będzie groził im zagładą i 3) powstanie rzeczywistego sojuszu z Francją i możliwość sojuszu z Czechosłowacją, które w obronie przed Niemcami szukają najsilniejszego sojusznika na wschodzie** i obecnie natrafiają na Rosję, potężniejszą od Polski, a po jej rozczłonkowaniu będą zmuszone z konieczności związać się z Polską, co w dużej mierze przesądzi na naszą korzyść los rozprawy z Niemcami. Już słyszę głosy: jeśli Polska wda się w walkę z Rosją, to skorzystają z tego Niemcy i rzucą się na nasze ziemie zachodnie. Trudno zaprzeczyć, że możliwość taka istnieje. Ale też wybrać trzeba moment taki, gdy ta możliwość nie będzie istniała. Będzie nim wojna rosyjsko-japońska, która jest nieunikniona. To będzie moment, którego nam nie wyzyskać nie będzie wolno. Wtedy Rosja zajęta cała na swym wschodnim froncie, a Niemcy, związane sojuszem z Japonią nie będą wspomagały jej wrogów przez związanie Polski w walkę nad Bałtykiem, czy na Śląsku, a ponadto będą musiały trzymać wspólnie z Włochami w szachu Anglię i Stany Zjednoczone, chcące ratować swoje kolonie i złamać „imperializm państw faszystowskcih".

Sprawa żydowska

Jest jeszcze jedna zupełnie zasadnicza przyczyna, dla której musimy się zwrócić frontem przeciw Rosji — sprawa żydowska.

Nie nastąpią — tego już dziś dowodzić nie trzeba, warunki dla rozwoju potęgi Polski i dla uleczenia jej najbardziej palących zagadnień społeczno-gospodarczych, kulturalnych i politycznych bez rozwiązania sprawy żydowskiej przez planowe i masowe usuwanie żydów z Polski. Dopóki polityka polska będzie związana z „wielkimi demokracjami zachodu", będzie ulegała ustawicznemu naciskowi z ich strony, stosowanemu w obronie żydów.

Ale to niebezpieczeństwo jest jeszcze stosunkowo małe w porównaniu z niebezpieczeństwem, grożącym ze strony Z.S.R.R. Usuwanie żydów z Polski jest dla Sowietów groźne z trzech powodów: 1) ośrodek imperializmu sowieckiego, Komintern jest kierowany i działa głównie przez żydów, 2) antysemityzm polski, w bezpośrednim sąsiedztwie Sowietów, łatwo może stać się zaraźliwy, a jego rozpętanie w Rosji groziłoby upadkiem władzy sowieckiej i 3) spora część żydów polskich, zwłaszcza młodszych przedostawałaby się na teren Rosji, komplikując tam ogromnie trudności narodowościowe i ustrojowe. Dlatego można być pewnym, że Rosja sowiecka zrobi wszystko aby do takiego rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce nie dopuścić. Mniej prawdopodobne jest, aby uciekła się aż do wojny z Polską, próby rewolucji komunistycznej w Polsce napewnoby nie zaniechała.

Między przełomową chwilą odsunięcia żydów od wpływów i praw obywatelskich a ostatecznem usunięciem masy żydowskiej z Polski upłynie dłuższy okres. Można go przetrwać zwycięsko tylko w związku z państwami antysemickimi i antymasońskimi. Nie można natomiast planowo usuwać żydów pod ustawiczną groźbą interwencji sowieckiej. **Aby móc rozwiązać sprawy emigracji przymusowej żydów musimy rozbić potęgę sowiecką w oparciu o rewizjonistyczne imperializmy europejskie.**

Obraz wielkości Polski

Tak wyglądają najogólniej biorąc zadania Polski w świecie i możliwości ich realizacji.

Powracamy do punktu wyjścia: „misją dziejową Polski jest stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu i zdobycie wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej". Misję tę Polska realizować może po przez złamanie potęgi komunistycznego imperializmu Rosji i rasistowskiego imperializmu Niemiec, przeciwstawiając im swój imperializm chrześcijańskiego nacjonalizmu, jako najdoskonalszy wyraz cywilizacji zachodniej i, zorganizowaną w myśl tej idei, środkową Europę.

Jaka będzie kolejność realizacji poszczególnych etapów? Tego przesądzić stanowczo nie można, bo tylko kierunek zasadniczy polityki zagranicznej może i musi być przez naród ustalony, metody zaś i kolejność poszczególnych etapów bywa zmienna, bo zależna od zmiennych warunków. Dzisiejsza sytuacja polityczna wskazuje na to, że rozgrywka z Rosją poprzedzi ostateczną rozprawę z Niemcami, przy jednoczesnym ciągłym wzmacnianiu więzów z państwami środkowej Europy.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że:

1. realizacja naszej misji dziejowej zależna jest od hegemonii Polski w trójkącie: Bałtyk — Adriatyk — morze Czarne,

2. w trójkącie tym winna istnieć jaknajwiększa ilość małych i średnich państw, którym interes będzie nakazywał opierać się o Polskę,

3. Polska powinna być **centrem** duchowym dla tych narodów i odrodzona wielka kultura polska winna na nie jak najsilniej oddziaływać.

4. pełne oparcie o Bałtyk Polska otrzyma po decydującym pokonaniu Niemiec,

5. pośrednie oparcie o Adriatyk Polska będzie miała przez związanie z sobą południowych narodów środkowej Europy,

6. oparcie o morze Czarne zdobędzie Polska przez powstanie na południowych ziemiach Sowietów szeregu państw, ciążących ku Polsce.

Program ten wyda się wielu Polakom utopią, marzeniem. Czy dlatego żeby był niewykonalny? Nie. **Istnieją możliwości realizacji, oparte nie tylko na wierze, ale i na trzeźwej ocenie układu sił, a historia zna bardziej nadzwyczajne losy narodów, które całą mocą swojej woli dążyły do potęgi.** — Dlatego, że Polacy przyzwyczaili się, przystosowali, do małości i szarzyzny, nie umieją odetchnąć szerzej patrzeć dalej. To też pokazujemy im obraz Wielkości!

TADEUSZ LIPKOWSKI



GOSPODARSTWO

UWAGI O NARODOWO - RADYKALNEJ

PRZEBUDOWIE USTROJU ROLNEGO

„Podstawą ustroju rolnego — samodzielne, pełnorolne, niepodzielne gospodarstwo chłopskie, utworzone przez parcelację i komasację."

Podstawą zdrowego ustroju rolnego jest jednostka gospodarcza, która pozwoli właścicielowi prowadzić swą twórczość, zdolną zapewnić mu odpowiednią stopę życiową, oraz zaspokoić potrzeby fizyczne i kulturalne. Gospodarstwo chłopskie będzie całkowicie samodzielną jednostką produkcyjną, o charakterze możliwie wszechstronnym. Dzielenie gospodarstw chłopskich jakąkolwiek drogą będzie zakazane, w celu zachowania niezbędnej pełnorolności. W celu uzdrowienia ustroju rolnego zostanie przeprowadzona parcelacja bez odszkodowania oraz komasacja, z zapewnieniem bytu dotychczasowym właścicielom.

„Zasady Programu Narodowo - Radykalnego."
Teza 18.

Potrzeba przebudowy naszego ustroju rolnego — jest poza wszelką wątpliwością. W poglądach znawców sprawy rolnej w Polsce, panuje w dodatku zadziwiająca zgodność. Przyczyny stanu chorobowego rolniczej gałęzi gospodarstwa polskiego są dostatecznie jasno i w sposób bezsporny ustalone. Zasadniczy kierunek, w którym ma zmierzać przebudowa jest zgodnie określony, jako dążenie do **oparcia ustroju rolnego Polski na pełnorolnych gospodarstwach chłopskich.** Te założenia znalazły wyraz w ustawodastwie, dotyczącym t. zw. wykonania reformy rolnej. Nawet wielka własność, naturalny przeciwnik reformy rolnej, nie neguje zasadniczej potrzeby jej przeprowadzenia, ograniczając się raczej do krytyki metod przebudowy ustroju rolnego.

Po autorytatywnym wyjaśnieniu ze strony czynników kościelnych, że reforma rolna nie stoi w sprzeczności z postulatami katolickiej nauki społecznej, obrońcy wielkiej własności szermują argumentem osłabienia polskości na Kresach wschodnich, oraz groźbą zmniejszenia ogólnej wysokości produkcji rolnej w Polsce, co może doprowadzić do załamania naszej samowystarczalności zbożowej i wywrzeć ujemny wpływ na obronność państwa.

Kwestia ujemnych wpływów reformy rolnej na polski stan posiadania na Kresach wschodnich wiąże się ściśle z ogólną kresową polityką narodową i będzie niewątpliwie poruszona osobno. Obawy o spadek wydajności gospodarczej w związku z likwidacją wielkiej własności rolnej — są uzasadnione jedynie w obecnym stanie ustroju rolnego. W obliczu pełnorolnego gospodarstwa chłopskiego obawy te są najzupełniej płonne. Nauka przyznaje zgodnie, że wydajność gospodarstwa chłopskiego — nawet małorolnego — jest wyższa od wydajności wielkiego gospodarstwa rolnego. Przy odpowiedniej polityce gospodarczej i kulturalnej wydajność gospodarstwa chłopskiego, a, co ważniejsze, jakość jego produkcji w niczym nie ustępuje efektom gospodarczym dobrze prowadzonej wielkiej własności. Potwierdza to w zupełności praktyka np. niektórych cukrowni, które potrafiły zapewnić sobie produkcję buraka cukrowego przez chłopów. Ta sama polityka bekoniarni i w ogóle eksportowego przemysłu przetworów mięsnych dała równie dobre wyniki, jak praktyka wszelkiego rodzaju mleczarni, również i eksportowych.

Istnieją w Polsce pewne nieporozumienia co do samych skutków reformy rolnej. W wielu środowiskach — co dziwne bardzo często wśród ludowców — spotyka się pogląd, że wykonanie reformy rolnej rozwiąże w ogóle zagadnienie wsi. Zniknąć ma wówczas przeludnienie wsi i jej nędza. Jest to niestety błąd zasadniczy. Reforma rolna wraz z parcelacją wielkiej własności doprowadzi jedynie do uzdrowienia struktury rolnictwa polskiego, doprowadzi gospodarstwo chłopskie do optymalnego stanu. Mimo to — a może właśnie dlatego — pozostanie otwarte zagadnienie zapewnienia chleba ludności wiejskiej, bezrolnym, małorolnym i synom pełnorolnych nawet chłopów. Ziemi bowiem w Polsce dla wszystkich, pragnących na ziemi gospodarować, jest za mało. Obliczono, że gdyby wykonano w pełni postanowien a obowiązującego ustawodawstwa o wykonaniu reformy rolnej, starczyłoby ziemi na zaspokojenie 30% zapotrzebowania. Pozostanie więc zawsze kwestia ulokowania poza rolnictwem tych 2/3 chłopów, dla których nie starczy ziemi. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że do rozparcelowania pozostało jeszcze około 2,5 miliona ha, na których można jeszcze osadzić około 250 tysięcy rodzin. Nawet przeprowadzenie tak kolosalnego przedsięwzięcia, jak melioracja Polesia dostarczy około 2 milionów ha dla 200 tysięcy rodzin. Wszystko to razem nie rozwiązuje przeludnienia wsi, skoro się zważy, że w powiatach małorolnych Małopolski Zachodniej bezrobocie strukturalne sięga 60% wydajności gospodarczej miejscowej ludności rolniczej. Drogi rozwiązania kwestii chłopskiej, t. j. likwidacji przeludnienia wsi omówimy w osobnym artykule. Na tym miejscu należy jedynie ustalić, do czego w istocie prowadzi parcelacja.

Uzdrowienie struktury ustroju rolnego jest zagadnieniem pilnym. Przewlekanie wykonania reformy rolnej prowadzi jedynie do zwyrodnienia całej akcji i stanowi na wsi stałe zarzewie konfliktów społecznych, o charakterze zdecydowanie klasowym. Czynnikiem, hamującym reformę rolną, jest w pierwszym rzędzie zagadnienie jej sfinansowanie. Wobec słabej siły nabywczej chłopa powstaje kwestia sfinansowania samego zakupu ziemi, z drugiej strony sfinansowanie zagospodarowania parcelanta. Pozostawienie bowiem nabywcy parceli jego własnym siłom, doprowadza nader często do wręcz tragicznych reultatów i oczywiście dezorganizuje produkcję rolną, pociągając zmniejszenie jej ogólnego poziomu. W szczególnie ciężkiej sytuacji znajduje się służba folwarczna, obdzielona ziemią przy całkowitej likwidacji danego obiektu większej własności.

Obecnie kolosalne zadłużenie wielkiej własności stało się przyczyną powstania szczególnych trudności, związanych z uregulowaniem długów hipotecznych parcelowanych obiektów. Przerzucenie tego zadłużenia na nowo-powstające chłopskie obiekty gospodarcze, jest równoznaczne z zupełną dezorganizację tego kredytu. Oznaczałoby ono równocześnie przepadek ogromnych kapitałów, ulokowanych pod postacią kredytów w rolnictwie z równoczesnym obciążeniem powstających gospodarstw długami ponad ich siły. W tych warunkach staje się niezbędne państwowe uregulowanie długów hipotecznych wielkiej własności i to drogą przejęcia przez państwo obciążeń z tego tytułu gospodarstw, podlegających parcelacji.

Obciążenie te na ogół przewyższają wartość odpowiednich jednostek gospodarczych. I ta okoliczność — warto na to zwrócić uwagę — bywa częstokroć tarczą, chroniącą wielkie obiekty własności rolnej przed przejęciem w ręce wierzycieli. Innymi słowy w dziedzinie wielkiej własności rolnej dokonał się specyficzny proces przewłaszczenia. Sytuacja wykazuje pewne analogie ze stanem rzeczy w wielkim przemyśle. Oficjalny właściciel jest już tylko posiadaczem, wykonującym prawa właściciela ze szkodą, nota bene, faktycznego właściciela. Faktyczna własność należy już do wierzycieli, właściciele z tytułu są natomiast zarządcami. Jasne więc, że przejście własności wielkich gospodarstw może być dokonane drogą skupu praw wierzycieli. Formalnemu właścicielowi nie pozostaje nic albo bardzo niewiele, pomijając wypadki. gdy, doprowadzając analogię ad finem, należałaby się od niego dopłata. W tych warunkach odpada w większości wypadków odszkodowanie, zastąpione uregulowaniem pretensji wierzycieli hipotecznych.

Takie postawienie sprawy wytworzyłoby — oczywiście — nowy typ proletariatu, stanowiłoby skądinąd niesłychane pokrzywdzenie ludzi, pobawionych pracy i środków do życia. Staje się aktualne zabezpieczenie bytu dotychczasowych właścicieli. Zostaną im zatem zapewnione pewne bezzwrotne dotacje, oraz, jako premia dla dobrych gospodarzy, różnica między efektywną wartością majątku a przejętymi długami.

Sfinansowanie nabycia ziemi i akcja kredytowa na zagospodarowanie, obejmująca środki na wzniesienie zabudowań i nabycie niezbędnych narzędzi produkcji — wymaga środków, których uzyskanie wiąże wykonanie programu rolnego z całością programu gospodarczego Ruchu Narodowo - Radykalnego.

Obszar gospodarstwa pełnorolnego wynosi od 10—15 ha. Trudno ustalić jakąś ogólnopolską normę pełnorolności. Normy te muszą ulegać indywidualizacji w różnych dzielnicach Polski. Jest to zatem zagadnienie szczególne. Natomiast cechą gospodarstwa pełnorolnego jest jego samodzielność. Samodzielność — oczywista — nie w sensie zaspakajania wszy-

stkich potrzeb we własnym zakresie, ale w znaczeniu zapewnienia gospodarującej rodzinie całkowitego utrzymania z dochodów tego gospodarstwa bez potrzeby dorabiania na szerokim świecie.

Uzdrowienie ustroju rolnego wymaga położenia tamy rozdrabnianiu pełnorolnych, czy w ogóle istniejących gospodarstw. Prawny zakaz dzielenia gospodarstw na mniejsze części — nie jest ani rewelacją, ani drakońskim przepisem. Odpowiednie przepisy na gruncie obecnie obowiązującego w Polsce prawa zawierają odpowiednie rygory i zakazy. Zakazy te nie są respektowane, po prostu dlatego, że są niewykonalne, skoro nadmiar ludności wiejskiej nie ma dróg ujścia. Wzmagają one współcześnie chaos. Stworzenie odpowiednich warunków, zapewniających stałość zdrowej struktury rolnej stanowi osobne zagadnienie, ujęte w naszym programie przez tezę 21-ą i wymagające osobnego omówienia.

W ustroju narodowo - radykalnym wszelka własność ma stracić kapitalistyczny, spekulacyjny charakter. Nastawienie eksploatacyjne ma ustąpić miejsca głębokiej więzi moralnej, łączącej właściciela z rzeczą. Ta więź pozostała nienaruszona na wsi. Własność ziemi stanowi w pojęciu każdego Polaka jakąś więź mistyczną, czasem absolutnie nie dającą się określić potocznym językiem. Spekulacja ziemią stanowi w pojęciu niemal całego społeczeństwa polskiego najobrzydliwszy, najbardziej karygodny rodzaj spekulacji, jak znów dewastacyjna, rabunkowa gospodarka na ziemi nosi w języku potocznym miano żydowskiego gospodarowania. Nawet obecne ustawodawstwo Polski ogranicza obrót ziemią, dążąc do wyeliminowania zeń elementów spekulanckich. Narodowy radykalizm pragnie pójść dalej.

Gospodarstwo rolne jest tak silnie związane z bytem rodziny chłopskiej, że jego istotna substancja ziemia — winna pozostawać poza normalną odpowiedzialnością majątkową właściciela za jego zobowiązania. Nie jest to skądinąd jakieś nadzwyczajna rewelacja, przekraślająca zasady wolności gospodarczej i własności prywatnej. Jest to zasada „zagrody ojczystej", od dawna obowiązująca w Stanach Zjednoczonych, A. P., jako instytucja „Homestead", a wprowadzona w Niemczech przez Reichserbhofgesetz z 29. IX. 1933, jako t. zw. „ojcowizna włościańska".

Realizacja pełnorolności musi, rzecz jasna, prowadzić do likwidacji małorolności, szczególnie zaś gospodarstw karłowatych. Wiele z nich upełnorolni się, właściciele wielu niepełnorolnych gospodarstw znajdą warsztaty rolne w innych okręgach czy dzielnicach, ich zaś stare gospodarstwa posłużą do dopełnienia niepełnorolnych gospodarstw miejscowych. Należy jednak z góry zastrzec, że proces ten będzie powolny. W szczególności wszystkie gospodarstwa małorolne nigdy nie ulegną całkowitej likwidacji. Stosuje się to przede wszystkim do gospodarstw kilkumorgowych. Zmienią one jedynie swój charakter z gospodarstw niepełnorolnych czy karłowatych, przekształcając się w gospodarstwa pomocnicze. Proces ten stanie się zrozumiały dopiero w związku z programem uprzemysłowienia wsi, który omówimy osobno, jak również i kierunek produkcji wiejskiej. Zmiana bowiem nastawienia produkcyjnego wsi, wzmożenie i podniesienie jakościowe jej wytwórczości stanowi ważne i istotne zagadnienie, związane z praktyką agrarną, o której należy tutaj wspomnieć dla uniknięcia wytworzenia fałszywego i jednostronnego obrazu.

MIROSŁAW DIETRICH



KULTURA i WYCHOWANIE

SKARGA I CHARAKTER POLSKI

Szkic o Skardze posiada w piśmie politycznym, organie wielkiego, nowoczesnego ruchu ideowego, swoje specjalne uzasadnienie. Nie piszę o Skardze dlatego, że był on autorem politycznym, nie chodzi mi bynajmniej o wszechstrone przedstawienie jego poglądów prawnych, społecznych, etycznych, ustrojowych, o doszukiwanie się w jego dziełach myśli i wskazań, które po dziś dzień zachowały swą żywą wartość, jako wieczna własność polskiej kultury politycznej. Możnaby wykazać bardzo bliskie pokrewieństwo, wiążące szereg elementów narodowego radykalizmu ze społeczno - politycznym systemem Skargi, możnaby odnaleźć, uderzającą nierzadko, zbieżność między ideologią naszego ruchu i ideologią, głoszoną przez wielkiego jezuitę na przełomie XVI-go i XVII-go stulecia.

Nie o to mi wszakże chodzi.

Uważam, że Skarga, jako ideolog społeczno-polityczny, był umysłem mało oryginalnym, jego twórczość pisarska we wspomnianej dziedzinie nie odznaczała się samodzielnością, nie wzniosła też do polskiej myśli politycznej elementów nowych. Przyjęty dziś u nas pogląd na Skargę, jako na wielkiego myśliciela politycznego i najznakomitszego bodaj przedstawiciela naszej politycznej literatury, dowodzi jedynie powierzchowności historycznych sądów naszego t. zw. inteligentnego ogółu, który swój pogląd na ludzi i zdarzenia polskiej przeszłości buduje znacznie częściej na powieściach Sienkiewicza i sympatycznej, ciepłej, ziemiańskiej tradycji, niż na rzeczywistej znajomości naukowych opracowań. Nie, Skarga nie był wybitnym myślicielem politycznym, nie był twórcą teorji, któreby w naszej literaturze mogły uchodzić za nowe i oryginalne. Nie dorastał pod tym względem choćby takiego Frycza Modrzewskiego, którego dzieło „O naprawie Rzeczypospolitej" wywarło zresztą ogromny wpływ na „Kazania Sejmowe".

Skarga szedł wiernie z jednej strony za Pismem św. i doktryną Kościoła Katolickiego, z drugiej zaś za Cyceronem i literaturą nowszą, czerpiąc szczodrze zarówno od pisarzy polskich, przede wszystkim — jak już mówiłem — od Modrzewskiego, jak i od obcych, z których przemożny wpływ na poglądy ustrojowe Skargi wywarli dwaj współcześni mu jezuici: Mariana i Robert Bellarmin.

Nie chcę rozszerzać niniejszego szkicu, wykazując, widoczne na każdym kroku w pismach Skargi, obce wpływy, wpływy nieraz rażące, gdyż wielki kaznodzieja króla Zygmunta, powtarzając cudze poglądy, nie zadawał sobie nawet specjalnego trudu z dawaniem im bardziej samodzielnych sformułowań *).

Nie interesuje nas tutaj Skarga — pisarz polityczny. Jego wielkość nie wyrosła z, dość prymitywnie zapożyczanych, koncepcji społeczno-politycznych. Wielkość Skargi to wielkość całej jego osobowości, zarysowanej na tle ówczesnego społeczeństwa polskiego, wśród którego działał i które usiłował wychowywać.

Usiłował wychowywać...

Jest to jedno z charakterystyczniejszych zjawisk w dziejach naszego charakteru narodowego, że typ Skargi był w w ówczesnym społeczeństwie czymś jaskrawo obcym, zewnętrznym, odcinającym się z tragiczną nieraz wyrazistością od polskiego środowiska duchowego.

Skarga i środowisko, to dwa różne, zasadniczo z sobą sprzeczne światy. Ówczesna Rzeczpospolita, cała jej treść duchowa, cała jej atmosfera moralna i polityczna — wszystko to składało się na obraz, który był dla Skargi ogromnie obcy, niezrozumiały, nawet wstrętny...

Skarga — składowa cząstka potężnego zakonu, który zaimponował światu sprawnością swej wspaniałej organizacji, szary atom w najdoskonalszej hierarchii, jaką znają dzieje człowieka — hierarchii Kościoła Katolickiego... Typ psychiczny Skargi skrystalizował się w twardych, ostrych formach, zgodnie z typem organizacji, która go wychowała: szerszej — kościelnej i węższej — zakonnej; skrystalizował się w namiętnym — bo namiętną, skłonną do fanatyzmu była natura Skargi — kulcie dla porządku, ładu, dyscypliny, a przede wszystkim dla harmonijnej jedności, zbudowanej na mocnej hierarchii, jedności i hierarchii zarówno w świecie życia wewnętrznego jak i życiu społecznym, państwowym. Ten harmonijny ład widział Skarga w otaczającym go wszechświecie, zbudowanym według doskonałego Boskiego planu, widział go również w organizacji, której był oddanym członkiem. Cała natura jezuity domagała się podobnego zdyscyplinowanego ładu w życiu jego narodu.

Skarga zaczerpnął swoją monarchiczną doktrynę od Bellarmina, ale wziął tylko sformułowania i typ argumentacji. Skarga musiał być zwolennikiem zorganizowanej, hierarchicznej monarchii po prostu wskutek typu swej osobowości, przesądzającej o jego poglądzie na świat, na państwo, na ustrój.

Ale ów typ duchowy Skargi był typem wybitnie niepolskim, był — jak powiedziałem — obcym, drażniącym polskie uszy, dźwiękiem w swoistym akordzie współczesnego polskiego życia.

Skarga wielbił ideę jednolitej, centralistycznej władzy państwowej — ustrój szlacheckiej Rzeczypospolitej rozluźniany był przez tenden-

*) Np. w „Kazaniach sejmowych" znajdujemy następujący fragment:

„Jak w lutni i w piszczałkach, tudzież w śpiewie i we wszystkich głosach utrzymać trzeba pewien akord z różnych dźwięków złożony, i gdy ten jest zmieniony i zakłócony, nieznośny się staje dla ucha muzykalnego, i jako akord ten z dostosowania najniepodobniejszych dźwięków zgodny jednak i niezakłócony się staje, podobnież, gdy trafnie ułożymy zespół różnych stanów: najwyższego i najniższego i pośrednich, niby zespół dźwięków różnych, buduje się państwo, niby akord z najniepodobniejszych do siebie części. I co muzycy w śpiewie nazywają harmonią, tym w państwie jest zgoda — to najściślejsze i najpewniejsze w każdej rzeczypospolitej ogniwo bezpieczeństwa; zgoda zaś bez sprawiedliwości jest nie do pomyślenia."

Powyższy fragment uderzająco przypominał mi jakiegoś innego autora. Rzeczywiście, dosłownie ten sam ustęp odnalazłem u św. Augustyna („De civitate Dei" II, 21). Szukając jednak dalej, doszedłem, że i św. Augustyn nie był tu oryginalny, gdyż powtórzył jedynie to porównanie za Cyceronem („De republica" II, 42 i n.).

Sądzę, że Skarga przepisał wspomniany fragment nie od św. Augustyna, ale bezpośrednio od Cycerona, którego silny wpływ jest widoczny i w innych dziełach naszego pisarza.

cje odśrodkowe, partykularne. Ośrodek władzy państwowej nie tkwił w monarsze, nie spoczywał nawet w sejmie, ale coraz wyraźniej przesuwał się na sejmiki.

Skarga wyznawał ideę społeczno - politycznej hierarchii — ustrój polityczny szlacheckiej Rzeczypospolitej był jaskrawym zaprzeczeniem jakiejkolwiek zdrowej hierarchii, rozwijał się pod znakiem swoistej, płytkiej „demokracji". Hierarchia, jako zasada ustroju państwowego, była dla polskiej psychologii politycznej zjawiskiem obcym, niebezpiecznym i wrogim...

Powtarzam: Skarga i środowisko, w którym panowały typowe, tradycyjne cechy polskiej psychiki narodowej, to były dwa, obce sobie i wzajemnie się wykluczające, światy. W ówczesnej Polsce indywidualność typu Skargi była intruzem, który zawsze budził dla siebie niechęć, a, gdy stawał się zbyt drażniący i niebezpieczny, narażał się na bezwzględny ostracyzm. Nie do pozazdroszczenia był los silnych indywidualności w polskim życiu publicznym. Sądzę, że niewiele jest narodów, posiadających w swojej psychologii politycznej tak wysoko rozwinięty swoisty instynkt „demokratyczny", wrogo reagujący przeciwko naciskowi ze strony silnej, wybitnej jednostki, jaki posiadał polski naród szlachecki.

Pisząc o Skardze, nie można pominąć jeszcze jednej, bardzo wyraźnej cechy jego osobowości, odcinającej go od psychiki środowiska. Życie Skargi upłynęło w wytrwałej służbie dla jednej idei. Była to wytrwałość naprawdę imponująca. Skarga — to człowiek walki. Walczył całe życie z zadziwiającym temperamentem, fanatyzmem i odwagą; kazalnica i pióro były główną jego bronią i broni tej na chwilę nie odkładał. Mówił, nauczał i pisał; oprócz poważnych głębokich dzieł rzucił w świat kilkanaście broszur polemicznych, napisanych z pasją, jaką jedynie daje fanatyczna wiara w słuszność swej sprawy. Skarga nie mógł się skarżyć na brak przeciwników — miał ich stale, bo sam ich szukał i napastował. Gorący temperament nie znosił spokoju — popychał Skargę do ciągłych walk i utarczek, zmuszał do agresji, do napadu, do zaciekłego niszczenia zła, gdziekolwiek i u kogokolwiek ono się pojawiło. W typie Skargi nie znajdziemy ducha biernego trwania, zamiłowania do postawy obronnej — natura jezuity była nawskroś aktywna, przedsiębiorcza i agresywna, skłonna do szukania nie zaś do czekania na przeciwnika. Tradycja historyczna przekazała nam typ kresowego rycerza, który nigdy nie popuszczał szabli z ręki, typ Chmieleckich i Mohortów. Skarga był z tego samego gatunku psychicznego, walka była jego żywiołem, atak — jego metodą.

Wytrwałość, z jaką Skarga ucierał się z przeciwnikiem płynęła z jego fanatycznej wiary w słuszność swego celu. Fanatyzm Skargi, to przejaw temperamentu, niezdolnego do uczuć słabych, letnich, pośrednich, rodzącego natomiast uczucia pełne i gorące. Trzeba kochać swój cel w sposób naprawdę pełny, trzeba włożyć w tę miłość całą swą siłę uczuciową, by móc przekształcić życie w jedną, nieprzerwaną drogą walki, jaką było życie Skargi.

Dlaczego zatrzymałem się dłużej nad tym rysem charakteru Skargi?

Dlatego, że był to rys wybitnie niepolski, że człowiek, który całe swe życie pojął jako wytrwałe urzeczywistnianie jednego, określonego celu, który ten cel ukochał w sposób pełny, bezkompromisowy, należał do wyjątkowych zjawisk w polskim życiu narodowym. W życiu tym bowiem panowało i panuje powszechne zjawisko krótkotrwałego wysiłku i przejściowego fanatyzmu. Uczuciowość polskiego typu psychicznego w jego przeciętnym stylu jest ciepła, łagodna, pozbawiona jaskrawszych barw a wskutek tego zmienna, koniunkturalna, łatwo ulegająca zewnętrznym wpływom. Wskutek tego też nie stwarza ona długotrwałych, silnych napięć woli, które by wyładowywały się w planowym, ciągłym wysiłku. Jest to typowe zjawisko polskiego charakteru narodowego, udowodnione długim szeregiem faktów naszej historii.

Skarga tkwił we współczesnym sobie środowisku polskim, jako element obcy, zewnętrzny i drażniący, gdyż zbyt wewnętrznie określony i zupełny, by mógł zostać psychicznie wchłonięty i zasymilowany przez otoczenie.

Skarga, jako człowiek walki, gardzący jałowym, demoralizującym spokojem, owładnięty wolą tworzenia nowej rzeczywistości, kruszył bierną, zadowoloną z siebie, polską postawę psychiczną. Fala niechęci, która szła ku niemu od szlachty to była poprostu reakcja poruszonej, zakłóconej polskiej bierności. Skarga zmuszał rodaków bądź do współpracy, bądź do walki z sobą; sam fakt, że zmuszał do określonego działania rodził niechęć do intruza.

Nasza narodowa przeszłość przekazała nam pewien tradycyjny obraz charakteru polskiego. W jego świetle Skarga był typem niepolskim. Było to niewątpliwie tragedią autora „Kazań sejmowych", ale było i jest to w jeszcze większym stopniu tragedią naszego narodowego życia. Rysująca się w nim jaskrawo obcość Skargi stanowi jeden z lepszych dokumentów, stwierdzających zasadnicze wady psychiki polskiej. Bo przecież typ duchowy Skargi był i pozostał typem wartościowym i twórczym, koniecznym w zdrowym, silnym społeczeństwie niezbędnym zwłaszcza dla społeczeństwa naszego. Środowisko narodowe, dla którego tacy ludzie są zawsze czymś obcym i zewnętrznym, jest środowiskiem politycznie nietwórczym, łatwo ulegającym rozkładowi.

Zmierzając planową, zorganizowaną pracą wychowawczą do przebudowy polskiego charakteru narodowego, zdajemy sobie sprawę z tego, że przeciętnego Polaka trzeba tak przerobić wewnętrznie, by polskie środowisko narodowe nie było nadal obczyzną dla ludzi typu Skargi.

WOJCIECH KWASIEBORSKI

POLITYKA I TWÓRCZOŚĆ

(wymiana listów)

I.

Interwencja klerkowska

Mój drogi! Twoje związki z organizacją polityczną budzą w nas wszystkich głęboki niepokój i troskę. Jeżeli to jest ekstrawagancja albo eksperyment, życzę Ci, aby trwał możliwie najkrócej. Trudno mi uwierzyć, aby człowiek, obdarzony wysoko rozwiniętym poczuciem względności systemów i doktryn, potrafił serio wyznawać program, obliczony na masową reakcję ulicy.

Nie potrzebuję Ci chyba przypominać, że wszystko, co w polityce jest przedmiotem wiary, leży poza sferą moich zainteresowań. Żywiłem zawsze nieprzeparty wstręt do myślenia za pomocą dogmatów i formułek. Zresztą wiesz równie dobrze jak ja, że maksymalne hasła nigdy się przecież w pełni nie realizują. Ich odległość decyduje o sile atrakcyjnej. Walka ideowa ma zawsze dno podwójne. Człowiek twego pokroju nie zechce chyba poprzestać na brzmieniu deklaracji programowej. To, co się mówi, rzadko kiedy bywa najważniejsze. Chciałbym wierzyć, że istota rzeczy ukaże się oczom twoim w nowej postaci. Z drugiej srony jednak trudno mi się oprzeć podejrzeniu, że tu, jak wszędzie gdzieindziej, chodzi o załatwienie szeregu interesów, a te są zawsze jednakie. Jeżeli masz odkryć tylko to, o czym wszyscy już wiemy od lat, uciekaj coprędzej i porzuć szeregi walczących. O ile zdołasz wytrwać, twoje widzenie świata uogólni się i spowszednieje, zatraci swą odrębność, przestanie być żywe i twórcze.

Wyznajecie tam wszyscy szereg prawd, oderwanych od pnia rzeczywistego. Kto nie uczestniczył przy narodzinach pojęć, stanowiących o sile nurtu ideologicznego, ten nigdy nie zdoła pojąć ich do głębi. Trzeba wniknąć w charakter przesłanek pomocniczych, znać wymowę milczących założeń i okliczności sprawy.

Byłbym Ci bardzo wdzięczny gdybyć zechciał odsłonić przede mną tajemnicę swych przemian duchowych.

O jedno proszę w szczególności.

Odpowiedz mi zupełnie szczerze, czy ludzie, usposobieni tak sceptycznie jak ja i ty w przeszłości, mogą wykrzesać z siebie uczucia kultu albo entuzjazmu wobec wodzów dzisiejszego świata?

Dowiedziałem się z wielkim zdumieniem i przykrością, że i ty również nabrałeś w ostatnich czasach szacunku dla autorytetów, rezygnując w ten sposób z najcenniejszych atrybutów wolności myślenia.

Chciałbym wiedzieć, czy człowiek któremu podporządkowałeś się dobrowolnie, bez zastrzeżeń jest dla Ciebie miarodajny także w sprawach sztuki?

Wybacz mój ton żartobliwy, ale sztuczne ognie budziły we mnie zawsze podejrzliwy sprzeciw.

Pisarz, wyrzekający się swej niezależności po to, aby tworzyć rzeczy, nakazane mu przez męża stanu, przypomina mi malarza szyldów reklamowych. Jeżeli czyni to przez snobizm, przekorę, lub perwersję powinien zrozumieć, że są bardziej subtelne metody epatowania kolegów po fachu.

Wszyscy Cię tutaj żałują. Dlaczego nie bywasz w świecie artystycznym? Czyżby ta okrutna epoka miała Cię do reszty ogłuszyć i zdezorientować? Mam nadzieję, że w krótkim czasie pojąć zdołasz istotę moich wątpliwości i zastrzeżeń, podyktowanych przez najgłębszą troskę i odpowiedzialność. W przeciwnym razie wszystko, co było w Tobie żywotne i świeże, zginie w atmosferze demagogicznych ogólników pod naciskiem tremy organizacyjnej.

Wierząc, że list mój będzie dla Ciebie pasem ratunkowym, rzucam go do skrzynki z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i szczerej życzliwości, która towarzyszy Ci na każdym kroku. Odpowiadając na trafnie zadane pytania, człowiek uświadamia sobie własne położe-

nie w sposób przeraźliwie jasny a chwilami wręcz niepokojący. Przyjmij życzenia jak najrychlejszego powrotu do zdrowia i wróć do nas bo jutro może być zapóźno: środowiska stają się dziś coraz bardziej hermetyczne i nieprzeniknione

Twój Adam

II.

Polityka i twórczość

Kochany Adamie! Twoje zdumienie bawi mnie i zastanawia jednocześnie. Nie sądzisz chyba, aby ideologia, żywa i porywająca, operować mogła układem martwych abstrakcji. Dla Ciebie nasz dekalog jest systemem pojęć gotowych i martwych. Jest czymś, co obowiązuje, nie dając wzamian żadnych bodźców intelektualnych. A przecież z tego, że punkty wyjścia ustalone zostały ponad wszelką wątpliwość nie wynika wcale, aby w ich przedłużeniu nie było miejsca na filozoficzną twórczość albo inwencję w kierunku już obranym. Aksjomaty istnieją w każdej nauce, nie znaczy to, aby wolno było na nich poprzestać. Nacjonalizm nie jest doktryną. Wynika z pewnych dyspozycji psychicznych a ogrom jego treści uświadamiamy sobie w miarę żywiołowego powstania dziejów.

Na tym właśnie polega dynamiczny charakter tego prądu, że w pewnym stopniu pozostaje on dla nas wszystkich Wielką Tajemnicą. Człowiek, porwany w orbitę wielkich spraw, zaczyna sobie zdawać sprawę, że oprócz własnych uczuć i myśli doznaje jeszcze czegoś, co wykracza poza granice doznania w sensie indywidualnym. W obrębie wszystkich aktów duchowych istnieje element ponadempiryczny świadomość głębszej wspólnoty z losami swego narodu, jakgdyby więź gromadzka, wibracje, tchnienia ziemi, to, co wykracza poza sumę spostrzeżeń realnych.

Nie będę Ci w krótkim liście urządzał wykładu od podstaw. Moja przemiana duchowa będzie zawsze czymś zgoła niepojętym dla tych wszystkich, którzy nie potrafią brać życia dosłownie, w sposób całkowity.

W sferach artystycznych zmiana kierunku zainteresowań jest zawsze środkiem do czegoś innego. Widzę w tym głęboko niemoralny dualizm, piętnuję sprzeczność między intencją a zakresem działań. Jeżeli ktoś zaczyna nagle oddawać się hodowli pszczół czy kwiatów, wszyscy koledzy od stolika w „Ziemiańskiej" wiedzą, że to nie o to chodzi. Pytamy: co on chciał przez to powiedzieć? Jaki efekt wywołać? Ku czemu skierować falę domysłów, przypuszczeń i plotek? Ta pośredniość idzie zwykle na karb snobizmu lub ekstrawagancji.

Możliwość robienia czegoś dla zasady bez żadnych względów ubocznych została w waszym cynicznym środowisku wykluczona raz na zawsze. Uważacie się za ludzi realnych, a w świecie dzisiejszym wygrywa zawsze współczynnik nieobliczalnego wbrew trzeźwym kalkulacjom i przewidywaniom. Twoja koncepcja polityki wyrasta z doświadczeń demoliberalnych. Wierzysz, że ludzie głoszą hasła poto, aby kraść, oszukiwać lub zbijać pieniądze. Trudno o bardziej druzgocące oskarżenie gnijącego parlamentaryzmu. Zamiast się oburzać powiem, że Twoje przeświadczenia są całkowicie logicznym i uzasadnionym rezultatem obserwacji, dokonanych na tle XIX wieku. Polityka, jako wielkie targowisko apetytów indywidualnych, była istotnie domeną pospolitego łapownictwa i ohydnej korupcji partyjnej. My potrafiliśmy jednak złamać milczące prawo gry parlamentarnej, tradycje sejmokracji zostały wyklęte przez nienawiść i wstręt, jaki żywimy dla objawów niemoralności życia publicznego. Wiem, że interpretacja działalności naszej jest dla ludzi, tkwiących w dualiźmie myśli, istotnie czymś nieosiągalnym. Jest mi zupełnie obojętne, co o tym myśli gromada pederastów i zboczeńców wszelkiego rodzaju. Przypomnę ci jednak zasadę natury taktycznej. Kto chce wygrać wielki los historii, nie może działać pod wpływem tych samych namiętności i pobudek, które nieprzyjaciół jego popchnęły do walki. Musi zdobyć nową bazę energii, wyjść z innych przesłanek i zasad, gdyż one dopiero mogą mu zapewnić przewagę nad wrogiem.

Aby zdławić potęgi destrukcyjne, trzeba przede wszystkim uwolnić się od tego, co je determinuje, co określa ich charakter i strukturę duchową. Tylko starcie sił, wywodzących się z różnego znaku, może przynieść rezultat płodny i ważki dla losów cywilizacji europejskiej. W epoce parlamentaryzmu dlatego tak łatwo było o ugodę i kompromis taktyczny, że wszyscy w gruncie reczy ulegali sugestiom materialistycznym. Symboliczny serdel określał mentalność poselską bez reszty. Nasza odrębność stanowi zasadniczy warunek powodzenia akcji. Chcąc opanować rzeczywistość, nie można ulegać prawom, rządzącym w jej zakresie, gdyż wtedy psychika człowieka posiada byt zależny od podłoża, które ją uformowało. Wy wszyscy jesteście pochodnymi dzisiejszego świata, nosicie w sobie zarodek katastrofy i obłędu — my potrafiliśmy uniknąć ciosów jego dłuta. Przerwana została pępowina między nowym człowiekiem a źródłami depresji i klęski. Nie możesz mnie zrozumieć, bo stałem się wolny, pęta opadły ze mnie, a cały układ dawnych zależności przestał po prostu znaczyć i obowiązywać.

Determinanty są unicestwione.

Fakt, że cały nasz ruch jest dla Ciebie w danej chwili czymś zgoła niepojętym, utwierdza mnie jeszcze w przekonaniu co do jego doniosłości dziejowej.

Gdybyś potrafił odrazu zrozumieć o co chodzi, Twoje myślenie przez analogię z polityką XIX w. mogłoby stać się przepowiednią rozstroju i klęski. Podobieństwa są zawsze najgroźniejsze w podobnych wypadkach.

Musisz przyjąć do wiadomości, że jestem dziś kim innym, a epoka, którą zamierzamy stworzyć będzie czymś nieprzetłumaczalnym na język ubiegłych stuleci.

Właśnie ta inność stanowi gwarancję nowości, absolutnej i nieprześcignionej. Podjęliśmy walkę z rzeczywistością, chorą na czerwonkę, ale to nie jest jeszcze jedynym tytułem do chwały.

Dzieją się rzeczy ważniejsze. Chcemy zmienić nasz własny charakter, przeistoczyć psychikę polską, wyrwać z niej elementy słabości. To jeszcze jeden ważny krok na drodze do niezależności twórczej. Któż dotąd podjąć zdołał reformę na dwóch frontach jednocześnie? Surowy autokrytycyzm i ciągłe niezadowolenie z siebie zabezpiecza od megalomanii, zwiększa szanse oceny możliwości własnych.

W pierwszych słowach mego listu zwróciłem uwagę na fakt, że człowiek, związany z ruchem narodowo - radykalnym, posiada świadomość metafizycznego związku, jaki zachodzi między nim a ziemią.

Ziemia jest głosem historii i źródłem tajemnic polskich. Żyjemy w zmowie z żywiołem. Jeżeli komu grunt płonie pod stopą, to nam! Pierwszy raz zdołałem jej doznać od lat kilkunastu. Widok zoranych pól pobudza wolę walki. **Pojąłem, jak nikły jest estetyzm bez ideologii.** Dopiero wiara wyzwala w nas żywioł prometejski. Mówiłeś, że doktryna zabija twórczość, a któż z was potrafi mi wskazać tak potężne akumulatory impetu metafizycznego?! Metafizyka spoczywa u podstaw artyzmu; tam, gdzie ona istnieje w nadmiarze, nie może być mowy o stanach wyczerpania czy prostracji. A powiedz mi też przy okazji, w jaki sposób wy nawiązujecie kontakt z wielką tajemnicą?!

Przez alkohol i erotyzm, przez awantury w knajpach podmiejskich! Pamiętam to strzelanie do luster o świcie i faceta, odurzonego kokainą, i dyskusje o czystej formie. To wszystko, na co możecie się zdobyć! Pozostaje jeszcze „giełda", ironiczne tasowanie dzieł sztuki: Y dobry, a Z schodzi na psy. I co jeszcze? W najlepszym razie analiza przeżyć ludzi znajomych lub poznanych wczoraj, niedyskrecje, potrzeba skandalu, wnikanie wsprawy intymne. To wszystko! Nie. Pozostaje jeszcze erudycja biblioteki, prowadzenie przesłanek, najlepszy kęs waszego życia: czytanie.

Ale czytacie mało. Coraz trudniej wytrzymać ze sobą, samotność przeraża was, uciekacie od niej między ludzi, kawiarnia ratuje przed zagładą, tam nie grozi już atak nerwowy.

To ciągłe siedzenie razem! Bronicie się przed światem, komentując go ciągle, bezustanku, ludzie poza nawiasem historii, ludzie, pozbawieni dziejów. A przecież nawet Marks powiedział: „nie wystarczy tłumaczyć i objaśniać, trzeba umieć zmienić". Nie chciałem dłużej trwać na marginesie życia, zadałem sobie w pewnej chwili pytanie, gdzie płynie jego nurt decydujący? Chodzi o to, aby wejść w sam rdzeń istnienia, poczuć smak walki o władzę nad rzeczywistością. Wasz byt utkano z surogatów i namiastek, przeżywacie jego wersję wtórną, wolno wam być tylko echem, statystować gdzieś w knajpie na boku: Jakaż to marna strefa wzruszeń i co za brak koncepcji!

Nie, drodzy panowie! słuchać waszych zwierzeń, dyskusji i analiz, brać udział w stawianiu stopni debiutantom i patrzeć, jak uciekacie od nudy i neurastenii między rzędy butelek, albo rzędy girlsów. To ponad moje siły! I żebyście jeszcze wytworzyli jakiś własny, oryginalny styl życia cygańskiego! Zgoda, cenię oryginalność wszędzie gdziekolwiek ona dochodzi do głosu. Ale przecież od czasów Przybyszewskiego jest tylko trochę zmian na gorsze. Więcej cynizmu a mniej metafizyki. Dyskusje filozoficzne w zaniku zato więcej rozmów o chłopcach, triumfalny rozkwit homoseksualizmu, szerzonego przez żydów. Sądzę, że bilans mój wiernie oddaje san rzeczy. Jeżeli się mylę, powiedz mi, dlaczego nie mam racji.

Nakoniec jeszcze sprawa uznania dla autorytetów, a więc to, co was najbardziej śmieszy i drażni jednocześnie.

Stajesz w obronie anarchistycznych składników psychiki pisarza. Znamy to: nikt mi nie może rozkazywać. Zrobię zawsze to, co będę uważał za stosowne. Absolutna wolność stanowi konieczny warunek twórczości. Kto rezygnuje z niej, przestaje być artystą.

Największa blaga pod słońcem!

Wrodzony nam wszystkim, zmysł konstrukcji i ładu domaga się zaspokojenia w życiu zorganizowanym. Nosiny w sobie potrzebę hierarchii i potrzebę kultu dla czegoś, co przerasta nasze możliwości własne. W każdym artyście dużej klasy jest miejsce na wielkość. Musimy coś uznawać bezapelacyjnie — stąd płyną najsilniejsze wzruszenia epoki. Niema bardziej pasjonującej tajemnicy aniżeli psychologia Wodza. Uczestniczyć w tworzeniu historii, patrzeć zbliska na dzieje jego walk i brać w nich czynny udział — to jest dopiero właściwa pełnia poznania i klucz do wielkich namiętności, wymiar dramatyczny. Zagadnienie władzy i techniki rządzenia stanowi właściwy przedmiot i najżywszy ośrodek moich zainteresowań. W obliczu problematyki monumentalnej, wasze zainteresowanie życiem mikrobów i pluskiew wydaje nam się czymś niezrozumiałym. I gdzież dzisiaj szukać mi dróg powrotu? Jakie perspektywy, jakie obietnice przynosisz? Z czym do gościa, jak mówił nasz kelner - filozof?

Znając historię, wiesz, że **u źródeł sztuki tkwi pierwiastek kultu.** Musimy zawsze patrzeć w coś, co nas przerasta.

Idee żyją w ludziach, na to nie ma żadnego sposobu. Kto zbliska ujrzał nowy mit, podąża dalej za głosem nowego czasu.

Żyj tam, jeżeli możesz.

Nie mam Ci więcej nic do powiedzenia.

Twój dawny przyjaciel.

przepisał ALFRED ŁASZOWSKI

BILANS NETTO

Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Warszawie

(skrócony)

na dzień 31 grudnia 1937 roku

STAN CZYNNY

I. MAJĄTEK PŁYNNY:

a) gotówka w kasie i bankach	zł.	4.906.520.29
b) papiery wartościowe	„	7.838.616.88
c) pożyczki, zabezpieczone hipotecznie	„	180.149.285,14
d) raty zaległe	„	3.376.682,05
e) inne aktywa	„	57.078,19

II. MAJĄTEK STAŁY:

a) nieruchomości	„	586.141,65
b) ruchomości	„	98.451,95
ogółem	zł.	197.012.776,15

STAN BIERNY

I. ZOBOWIĄZANIA:

a) listy zastawne w obiegu	zł.	177.800.850,—
b) należności za ubiegłe kupony	„	2.663.970,25
c) fundusz za zapłatę kuponów, p. 2. I. 38 r.	„	3.933.549,37½
d) fundusz na zapłatę L. Z. wylosowanych w obiegu	„	310.950,—
e) fundusz emeryt. i kasy przezorn.	„	156.918,94
f) sumy przechodnie	„	772.546,64
g) inne pasywa	„	199.350,12½
razem	zł.	185.838.135,33

II. KAPITAŁY WŁASNE:

a) kapitał zasobowy	„	10.766.980,82
b) fundusz rezerwowy	„	407.660,—
ogółem	zł.	197.012.776,15

Rachunek strat i zysków za 1937 rok

a) Zyski:

1. odsetki i dywidendy od papierów wartościowych	zł.	739.000,10
2. odsetki od lokat w instytucjach kredytowych	„	165.325,95
3. opłaty na administrację	„	313.254,81
4. odsetki za zwłokę w spłacie rat pożyczkowych	„	420.499,39
5. odsetki od konwersyjnych pożyczek gotówkowych	„	118.294,—
6. przedawnione w roku sprawozdawczym kupony	„	252.472,49
7. inne wpływy	„	32.564,43
	zł.	2.041.411,17

b) Straty:

1. wydatki administracyjne	zł.	982.706,10
2. amortyzacja nieruchomości i ruchomości	„	11.551,15
	zł.	994.257,25
Przewyżka zysków nad wydatkami	„	1.047.153,92
	zł.	2.041.411,17

Przewyżka zysków nad stratami została przeniesiona:

a) na r-k kapitału zasobowego	zł.	688.733,89
b) na r-k funduszu rezerwowego	„	18.920,03
c) rezerwa na podatek dochodowy	„	339.500,—
	zł.	1.047.153,92

KOMITET REDAKCYJNY „PRZEŁOMU"
Kierownik: **BOLESŁAW PIASECKI**
Członkowie: Leopold Broniewicz, Stanisław Cimoszyński, Zygmunt Cybichowski, Mirosław Dietrich, Władysław Jan Grabski, Kazimierz Hałaburda, Michał Howorka, O. Bronisław Kopczyński, Wojciech Kwasieborski, Tadeusz Lipkowski, Alfred Laszowski, Paweł Musioł, Zygmunt Płaczkiewicz, Jan Poliński, Marian Reutt, Maria Staniszkisowa, Wojciech Wasiutyński, Wiesław Zaremba.
Redaktor naczelny: **WOJCIECH KWASIEBORSKI.**
Redakcja: **Focha 8 m. 3**, czynna we wtorki i czwartki g. 19—20. Administracja: **Al. Jerozolimskie 31 m. 24**, czynna codziennie g. 16—18.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Władysław Hackiewicz**
Ceny ogłoszeń: cała strona 500 zł., 1/2—250 zł., [illegible]—125 zł., 1/8—65 zł., 1/16—35 zł., [illegible]—15 zł. Cena prenumeraty: Rocznie 5 zł., półrocznie 2.70 zł., kwartalnie 1.40 zł.
Druk. „KOLUMNA", W-wa, Nowy Świat 39, tel. 2.78.52